ROK XIV. Nr. 84 (4046) WILNO, piątek 26-go marca 1937 r. Cena 15 gr.

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko-Nowogródzkim

„Czystki“ na Białorusi Sowieckiej

Dziwny to kraj Białoruś Sowiecka! Tu od samego początku historii Związku Radzieckiego dużo się wykrywa „wrogów proletariatu“.

Każda „czystka“ partyjna niemałą armię komunistów wyrzucała ze swoich szeregów. Wyrzucano nawet czołowych komunistów w KP(b)B. Nie będziemy wyliczali mniejszych „czystek“ zwyczajnych, dorocznych. Przytoczę tylko większe — „nadzwyczajne“, które odegrały większą rolę w dziejach republiki Białoruskiej. Do tych większych należą: 1) likwidacja „nacdemowszczyzny“ *); 2) wykrycie trockistów.

Narodowy demokratyzm mas Białorusi Sowieckiej rozwijał się powoli od początku utworzenia Republiki Białoruskiej (1919 r.) i doszedł do najwyższego punktu w latach 1929—31. Ten ruch, który w ostatnich latach przyjął charakter zorganizowany i planowy, jak twierdzą bolszewicy miał na celu drogą teroru obalenie istniejącego ustroju komunistycznego, oderwanie Białorusi Sowieckiej od Związku Radzieckiego i utworzenie samodzielnej republiki narodowo-demokratycznej. I rzekomi przewódcy podobno byli w kontakcie z Polską i Niemcami. (Twierdzenie likwidatorów nacdemowszczyzny). Nacdemokratyzm tak szeroko zatoczył swoje kręgi, że nawet czołowi komuniści Białorusi byli nacdemami, oraz dużo dygnitarzów państwowych posądzono o nacdemokratyzm.

Ruch ten objął swoją działalnością całe społeczeństwo białoruskie. Posiadał swoje organizacje nielegalne, bojówki terorystyczne itp.

Podobno wciągnięto do roboty nacdemowskiej nawet b. posłów Rzeczypospolitej należących do „Hromady“ i „Zmahania“, którzy wyjechali do ZSRR, a pos. Rak-Michajłowski podobno był posądzony o kierownictwo organizacją terorystyczną na Białorusi Sowieckiej. (Czy to było możliwe?).

Wszystkie te zarzuty bolszewickie, stawiane nacdemom nie są dostatecznie zbadane, czy w istocie taki był cel ruchu nacdemowskiego.

W gruncie rzeczy kierunek nacdemowski na Białorusi Sowieckiej przeciwstawiał się wielkorosyjskiemu szowinizmowi narodowemu, który starym zwyczajem Rosji carskiej panoszył się we wszystkich poszczególnych republikach narod. Związku Sowieckiego. Rosja Sowiecka, jako hegemonka narzucała i narzuca wszystkim narodom Związku swoją kulturę, swój język jako proletariacki, międzynarodowy w całym Związku Radzieckim.

Oczywiście naiwni miejscowi działacze poszczególnych republik radzieckich opierając się na zasadach leninowskiej polityki narodowościowej uważali, że konstytucja radziecka pozwala na całkowitą swobodę rozwoju kulturalnego poszczególnym republikom narodowościowym, nawet „wpłot“ do otdielenja“.

Na tych też prawach rozpoczęto robotę kulturalną i oświatową we wszystkich republikach Związku. Po kilku latach skutek był niepożądany dla nacji panującej t. j. rosyjskiej, gdyż w republikach zakwitło życie kulturalne narodowe. Zmuszano urzędników, nauczycieli itp. uczyć się języka miejscowego, w przeciwnym razie zwalniano z zajmowanych stanowisk. Szkoły rosyjskie przekształcały się (na Białorusi) na białoruskie, wydawnictwa w 90% drukowano w języku białoruskim itd.

Wszystko w republice zaczęło przybierać charakter narodowy białoruski nie tylko pod względem formy lecz i **treści**.

Całą tą swobodę „niezależnego“ państwa białoruskiego Moskwa długo tolerować nie mogła. Według „diagnozy“ moskiewskich partyjnych „internistów“ stały się na Białorusi dosyć widoczne tendencje separatystyczne.

Zrobiono więc alarm i przystąpiono do likwidacji nazwanej przez Moskwę „nacdemowszczyzny“ na Białorusi. W pierwszym rzędzie zrobiono „czystkę“ w Komunistycznej Partii Białorusi. Usunięto ze stanowiska pierwszego sekretarza partji Geja i cały szereg innych. Następnie rozpoczęto „czystkę“ w Sownarkomie Białorusi. Powyrzucano ze stanowisk bodaj wszystkich resortów komisarzy ludowych na czele z prezesem rady komisarzy ludowych. Powysyłano ich w głąb Rosji względnie na Sołowki, Murmański kraj itp. „Czystka“ odbyła się we wszystkich instytucjach naukowych i społecznych Białorusi. Największym gniazdem „nacdemów“ jak twierdzą bolszewicy była Białoruska Akademia Nauk. Ze wszystkich akademików pozostali tylko Rosjanie i paru Żydów, Białorusini powędrowali „w otdalennyje miesta SSSR“, a prezes Akademii prof. Uhnatowski wskutek teroru popełnił samobójstwo.

„Czystka“ sięgnęła aż do sowchozów i kołchozów i „jedinolicznikòw“.

Była to noc św. Bartłomieja, na Białorusi, lecz trwała ona dobrych parę lat aż wycięła w pień wszystkie pierwiastki narodowe białoruskie.

Na miejsce „nacdemów“ do wszystkich instytucyj Białorusi nasłano ludzi obcych, innych narodowości: Rosjan, Gruzinów, Tatarów, Tadżyków, Żydów itp. Na Białorusi znowu wszechwładnie zapanował „obszczepaniatnyj“ język rosyjski i kultura rosyjska. Pozostały tylko szyldy w języku białoruskim, lecz i to nie wszędzie. Stało się zadość nakazowi Stalina: dążyć do stworzenia w Związku Radzieckim jednej kultury proletariackiej, z jednym językiem wspólnym dla wszystkich narodowości. Dzisiaj na Białorusi niemile widziany jest ten obywatel, który poprawnie włada w mowie i piśmie językiem białoruskim, gdyż posądzają go zaraz o resztki nacdemowskiego „achwościa“. Np. akademik Białorus. Akad. Nauk na sesji umyślnie stara się przemawiać językiem białoruskim skosławionym, aby go partjaczejka akademicka nie podejrzewała o nacdemokratyzm. Bezpieczniej jest używać w urzędzie, nawet w życiu prywatnym języka rosyjskiego względnie żydowskiego.

Długo musiała Mokswa walczyć ze znienawidzonym „nacdemokratyzmem burżuazyjnym“, który czasem całkiem podświadomie wyłaził. Doszło do tego, że bolszewicy wszędzie widzieli „nacdemokratyzm“. Panicznie jego się bali („puganaja worona i kusta boitsia“).

Do walki z „nacdemokratyzmem“ zostały zrekrutowane najlepsze i najbardziej wypróbowane i zahartowane siły aparatu partyjnego i administracyjnego.

Na miejsce Adamowicza prezesem Rady Komisarzy Ludowych naznaczono Hołodzieda, ograniczonego i mało piśmiennego miejscowego robotnika, lecz oddanego stalinowca.

Na miejsce Geja zostaje naznaczony pierwszym sekretarzem kompartii Białorusi (czytaj dyktatorem) wypróbowany i wierny stalinowiec M. Gikało, który do 1929 roku pracował na wysokich stanowiskach partyjnych w Azji Środkowej. W 1929 roku był naznaczony pierwszym sekretarzem Kompartii Azerbejdżanu, a w 1931 r. był trzecim sekretarzem kompartii miejskiej w Moskwie. Za wybitne zasługi dla państwa Sowieckiego Gikało zostaje odznaczony orderem „Czerwonego Sztandaru“ oraz godnością „czekisty honorowego“.

Jak widzimy Gikało jest wybitną postacią w szeregach kompartii i znanym czekistą. Jego tylko kandydatura i nadawała się na Białoruś aby tu zgnieść i uspokoić „rozhukanych“ nacjonalistów białoruskich. Otóż z dniem 23 stycznia 1932 r. Gikało objął swoje „zaszczytne stanowisko usmiritiela“ Białorusi Sowieckiej. Zadanie swoje wykonał w całej pełni. „Zwiazda“ nr. 31, 1937 r. pisze o Gikale: „Wykonywując nakazy tow. Stalina, wprowadzając w życie leninowsko-stalinowską politykę narodowościową, wykrywając nacdemów —wrogów narodu, KP(b)B na czele z tow. Gikało wychowała mocnych bolszewików“. Po Gikale na Białorusi kamień na kamieniu nie pozostał: zgniótł on wszelkie przejawy życia narodowego, nawet pod względem formy. Kwiat inteligencji białoruskiej steroryzował, powysyłał na Sołowki, z tych co pozostali w kraju zrobił wiernych lokajów Moskwy i niewolników dyktatury stalinowskiej.

Wszechwładza Gikały sięgała wszędzie. On rozkazał zreformować pisownię i gramatykę białoruską, a tym samym język białoruski upodobnić do rosyjskiego. Gikało rozkazał napisać „czełobitnuju“ — list narodu białoruskiego Stalinowi. List ten raz na zawsze pozostanie ohydnym dokumentem upodlenia poetów i miljona podpisanych.

W ogóle panowanie Gikały na Białorusi będzie zapisane czarnymi literami na stronicach historii. I wszystko byłoby „d o b r z e“, i być może jeszcze jakiś order za „wybitne zasługi“ Gikało otrzymałby (na Białorusi otrzymał order Lenina), gdyby nie te „przeklęte psy trockistowskie“. W czasie ogólnej obławy w całym Związku na trockistów, natrafili na nich i na Białorusi. Pod „czujnym okiem sokolim“ Gikały trockiści w dużej ilości „działali“ na Białorusi. Zajmowali oni tu wybitne stanowiska partyjne i państwowe. Wśród trockistów białoruskich okazało się 95% Żydów.

Ten element na Białorusi Gikało uważał za bezpieczny, pewny i państwowotwórczy.

Okazało się, że Gikało był tylko dobrym „hyclem“ na „nacdemów“— trockiści nie należeli do jego „resortu“.

Za „wyhodowanie“ trockistów musiała Moskwa Gikale postawić minus. Jeden minus można byłoby wytrzymać. Ale doszedł jeszcze jeden i nie mniejszy chyba od pierwszego i to zachwiało mocny grunt pod nogami Gikały. On jako pierwszy sekretarz kompartii republiki nadgranicznej obowiązany był kierować komunistyczną robotą w państwie ościennym. Gikało więc będąc dyktatorem Białorusi kierował jednocześnie KPZB w Polsce. Ponieważ w północno-wschodnich województwach Polski akcja komunistyczna zmalała i maleje coraz bardziej, więc winę niepowodzenia musi ponosić kierownik tek akcji.

Niepowodzenie tej działalności przypisuje się Gikale. A więc co z nim należało uczynić? Oczywiście usunąć jako szkodliwego i „tępego biurokratę“. I otóż w nr. 31 „Zwiazdy“ mińskiej z 1937 r. czytamy:

„Plenum CK KP(b)B zwolnił tow. N. F. Gikało od obowiązków pierwszego sekretarza CK KP(b)B...“. Za Gikałą zaczęła się „czystka“ jego wiernopoddańczych w centrum partii i na prowincji. „Czystka“ organów partyjnych na Białorusi Sowieckiej idzie całą parą i rezultaty daje „pomyślne“ gdyż „wrogów narodu“ wykrywają wszędzie dosyć dużo. Obecnie odbywają się tam i ówdzie na Białorusi procesy „skazicielów linii generalnej partii“. Masowe procesy i wykrywanie „wrogów“ dowodzi o wewnętrznym rozkładzie kompartii Białorusi.

Nie trzeba być prorokiem, aby przewidzieć, że Moskwa i nadal jeszcze wiele będzie miała kłopotu z różnymi „wrogami narodu“ na Białorusi Sowieckiej.

Białorusin.

*) narodowy demokratyzm.



Chrystus na Krzyżu (Velasquez — z galerii Prado w Madrycie).

Magazyn bomb wykryty
Prezes Młodzieży Wszechpolskiej Szk. N. P. — przyznał się do winy

Oficjalnie komunikują:

Trwające od dn. 21 bm. śledztwo w sprawie wybuchu petardy w lokalu Stronnictwa Narodowego przy ul. Mostowej 1 doprowadziło do ujęcia wielu sprawców podłożenia szeregu petard w Wilnie.

Konsekwencją tego dochodzenia, decyzją władz sądowych, zostali osadzeni w więzieniu na Łukiszkach:

Waldemar Olszewski, student prawa U. S. B.,

Świechowska — nauczycielka ochroniarka z Lublina.

Olszewska — matka Waldemara Olszewskiego.

Ostanówko — członek Zjednoczenia Zaw. „Praca Polska“,

Albert Kropiwnicki — student Szkoły Nauk Politycznych i prezes Młodzieży Wszechpolskiej tejże uczelni.

Przebywający w więzieniu Naborowski, któremu musiano amputować zdruzgotane palce u rąk, zostanie przewieziony do szpitala więziennego, jak tylko na to pozwoli stan jego zdrowia.

Wszyscy wymienieni przyznali się do winy.

Śledztwo zatacza coraz szersze kręgi. Ujawniono dotąd większą ilość gotowych do użycia bomb-petard, części składowych do petard, materiałów wybuchowych, mechanizmów zegarowych do bomb, lonty, broń palną krótką i długą.

Spodziewane jest dalsze osadzenie w więzieniu szeregu osób z pośród zatrzymanych.

Amnestia w Litwie
60 więźniow polit. na wolności

KOWNO (Pat).— Z okazji świąt Wielkiejnocy prezydent Smetona ułaskawił ok. 60 więźniów politycznych. Wśród ułaskawionych znajduje się 10 obywateli Kłajpedy, skazanych w r. 1935 przez sąd wojenny na długoletnie więzienie.

Subskrypcja na grafiki
Michała Siewruka



„PEJZAŻ ROMANTYCZNY“. Akwaforta 30 x 21. Cena 6 zł.

Grafika pozwala każdemu ozdobić swe mieszkanie oryginalnymi drzeworytu, akwaforty i t. p. ze wrzeworytu, akwaforty i t. p. ze względu na możność odbicia większej ilości egzemplarzy z jednej kliszy, jest stosunkowo mały. Z tego powodu jednak nabywanie dzieł sztuki graficznej nie może się odbywać pojedyńczo i wymaga subskrypcji.

Aby umożliwić naszym czytelnikom zaopatrzenie się w prawdziwie artystyczną ozdobę mieszkania, otwieramy subskrypcję na grafiki p. Michała Siewruka.

O jego pracach prof. Morelowski mówi w ten sposób:

Jego linię i kreskę cechuje bogactwo, żywość, szczerość, jego sztukę ożywia zapał dla piękna ziemi, na której wyrósł i kult dla wymownej postawy architektur, co ją zdobią. Cechują go nowoczesność, niekrzycząca, a skupiona w swym celu, ta o którą tak bardzo przywódcom plastyków wileńskich chodzi: streszczająca się zwłaszcza w zmyśle kompozycji, przezierającej przez całość dyskretnie, pomimo całej swobody wypowiadania się. Jest w grafice Siewruka wiele kultury i wiele wrodzonego, a pogłębionego solidnymi studiami zmysłu dla wytworności. Ona to wraz z walorami kompozycyjnymi, stanowi o wyjątkowych zaletach takich dzieł, jak w niniejszym cyklu.

Pierwsza z tych grafik p. t. „Pejzaż romantyczny“ (Nr. 1) dzieło sztuki miary wysokiej powinno rozejść się nie w setkach, lecz w tysiącach rozchwytanych egzemplarzy. Mocne w wyrazie i w stylu, dobrze scharaktery zowane architektury wileńskie Siewruka (Nr. 2, 4 i 5), nabierają równocześnie pod jego rylcem dramatyczności dzięki światłocieniowym efektom, zwłaszcza w połączeniu z obłokami (por. nr. 5).

Dużo ciekawego bogactwa linearnego wydobył artysta z bloku domostw nad Wilenką (Nr. 3).

ZAMÓWIENIA

Nr. 1 — „Pejzaż romantyczny“ cena 6 zł. — pp. prof. Maria Hillerowa, Michalina Pietkiewiczówna

Nr. 2 — „Kościół Franciszkanów w Wilnie“ cena 5 zł. — Muzeum Król. Stoł. m. Wilna.

Nr. 3 — „Stare domy nad Wilenką“ cena 6 zł. — Muzeum Król. Stoł. m. Wilna — p. Michalina Pietkiewiczowa.

Nr. 4 — „Katedra Wileńska“ cena 4 zł. — Muzeum Król. Stoł. m. Wilna, kapitan Stefan Grzmielewski.

Nr. 5 — „Kościół Dominikański w Wilnie“ cena 5 zł. — Muzeum Król. Stoł. m. Wilna, p. Józef Rozwadowski.

WARUNKI SUBSKRYPCJI

Subskrypcja trwa od 23 marca do 4 kwietnia 1937 r. Oryginały grafik, podlegających subskrypcji są w tym czasie wystawione do oglądania w oknie cukierni Rudnickiego (przy placu Katedralnym), zmniejszone reprodukcje podaliśmy w niedzielnym numerze z dnia 21 bm.

Zamówienia należy kierować do Redakcji „Kurjera Wileńskiego“.

Do

Redakcji „Kurjera Wileńskiego“

Wilno, Biskupa Bandurskiego 4

Proszę o zarezerwowanie

Tytuł dzieła ....

Należnośc w kwocie zł. .... *gr.* .... *zobowiązuję się uiścić przy odbiorze.*

Imię i nazwisko ....

Dokładny adres ....

Adres Wilna
wręczono Marszałkowi Rydzowi-Smigłemu

24 bm. przyjęta została przez Marszałka Edwarda Śmigłego Rydza delegacja wojskowo-cywilna m. Wilna, w osobach płk. Janickiego, mjr. Pawlika i prof. K. Górskiego, która w czasie audiencji wręczyła P. Marszałkowi adres z podpisami osób, które w dniu 18 bm. w kasynie garnizonowym składały życzenia dla P. Marszałka.

Księga-adres jest oprawiona w samodział wileński, ozdobiona jest winietą tytułową i widnieje na niej napis:

„Najdostojniejszemu Solenizantowi Panu Marszałkowi Polski Edwardowi Śmigłemu Rydzowi w dniu Imienin najgorętsze życzenia szczęścia i powodzenia w dziele zjednoczenia Polski oraz podciągnięcia Jej wzwyż — składa społeczeństwo i wojsko Wilna“.

Żródło ostatnich sukcesów wojsk madryckich

RZYM. (Pat.) Agencja Stefani donosi, że od 1 do 20 marca wojska rządowe w Hiszpanii otrzymały następującą pomoc: 1300 ochotników międzynarodowych, 120 karabinów maszynowych, 10 czołgów, 225 ton amunicji, 180 ton artykułów żywnościowych, 350 samochodów ciężarowych, 50 samolotów francuskich, 35 czechosłowackich, 10 rosyjskich i 4 holenderskie.

NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ

„Qui pro quo".

„Dziennik Wileński" zamieszcza w wczorajszym numerze groźną odpowiedź prasie żydowskiej no i ku pognębieniu przeciwnika nas pakuje do wspólnego kotła z „Cajtami" i „Momentami". W tym samym czasie, a raczej może o dzień wcześniej „Kurjer Powszechny", który z powodów „technicznych" nie wychodził przez dwa dni i nie mógł wziąć udziału w naświetlaniu ostatnich wypadków bombowych płacze rzewnymi łzami i grozi przez łzy. Komu? Żydkom. Oskarża ich o niesolidność.

KOMPONUJEMY WILEŃSKA TRADYCJĘ.

Wilno — miasto, z którym tylko Kraków może konkurować, jeżeli chodzi o bogactwo tradycji w ostatnich czasach zaczęło na gwałt dokomponowywać sobie nowe, nieznane przedtym tradycje i obyczaje. Niedawny przykład kaziukowego święta jest chyba dostatecznym dowodem. Ale na tym nie koniec. Jak wiadomo zakorzenił się u nas obyczaj uniwersyteckich zaburzeń w listopadzie, pilnie strzeżony corocznie. Ostatnio notujemy nową sensację w dziedzinie komponowania tradycji. „Dziennik Wileński" mianowicie usiłuje wprowadzić zwyczaj praktykowany na zachodzie puszczania tak zwanych „żabek wielkanocnych". Wrodzona wstydliwość i skromność tego pisma kazała mu ukrywać się z tymi zamiarami. Jego sympatycy tymczasem przeprowadzili w tajemnicy zakonspirowane próby podrzucania tych niewinnych żabek pod drzwi profesorów uniwersytetu i t. p.

Po wybuchu w lokalu Stronnictwa Narodowego przez dwa dni mimo wielkich przykrości ze strony władz bezpieczeństwa „Dziennik" nie przyznał się do swych tradycjo-twórczych zamiarów. Dopiero trzeciego dnia napisał:

> **Wśród zebranych paru chłopców miało t. zw. żabki wielkanocne, zrobione — jak się zdaje — w calichioricum, sprzedawane (zresztą nielegalnie) w różnych drugorzędnych składach aptecznych, a używane tradycyj nie w okresie wielkanocnym, głównie po nabożeństwie rezurekcyjnym. Dwie z tych żabek zostały rzucone na podwórzu.**

Władze bezpieczeństwa z dziwną surowością potraktowały zabawę tymi żabkami, no i to doprowadziło do wykrycia składu już nie aptecznego, trudniącego się nielegalną sprzedażą żabek, ale wprost składu bomb.

Dziwny zbieg okoliczności.

Pel—mel.

Ś. P.

Zygmunt Nagrodzki

kupiec, działacz społeczny i niepodległościowy, kawaler oficerskiego krzyża „Polonia Restituta",

po długich i ciężkich cierpieniach zasnął w Bogu dnia 25 marca 1937 r. w Wilnie przeżywszy lat 71.

O czym zawiadamiają przyjaciół i życzliwych

Żona i Rodzina

O dniu i miejscu pogrzebu będą ogłoszone osobne powiadomienia.

B. mąż broni honoru p. Simpson

LONDYN. (Pat.) Ernest Simpson złożył formalną skargę u władz sądowych przeciwko pani Sutherland, którą oskarża o oszczerstwo. Sprawa będzie rozpatrywana podobno w początkach maja.

Powodem skargi są oszczercze świadczenia pani Sutherland, wypowiedziane w jednej z restauracyj londyńskich na temat pani Simpson. Dokładna ich treść nie jest znana.

Amatorzy kawy nie wyjeżdżajcie do Bilbao

BURGOS. (Pat.) Donoszą tu z Bilbao, że tamtejsze władze wydały zarządzenie, mocą którego w restauracjach nie wolno podawać więcej jak jedną potrawę.

Trzy dni w tygodniu nie wolno jest podawać nigdzie kawy.

P. Marszałek Śmigły-Rydz w Sejmie



Zdjęcie nasze przedstawia fragment przyjęcia u marszałka Sejmu — Cara. Widoczni od lewej do prawej: Marszałek Polski Śmigły - Rydz, marszałek Sejmu Car, minister Sprawiedliwości — Grabowski, wice-marszałek Sejmu — Miedziński, małżonka marszałka Sejmu p. Carowa.

Wielka katastrofa kolejowa pod Częstochową

5 osób zabitych 46 rannych

WARSZAWA. (Pat.) Dn. 25 marca r. b. o godz. 8,35 pociąg motorowy Nr. 206, zdążający z Katowic do Warszawy, na stacji Rudniki, koło Częstochowy najechał na koniec pociągu towarowego Nr. 272. Z powodu śnieżnej burzy blokada stacyjna była uszkodzona.

Motorowy był uprzedzony rozkazem szczególnym, wydanym na stacji Częstochowa o nieczynnej blokadzie stacyjnej.

Według tymczasowych danych katastrofa nastąpiła na skutek niewłaściwego nastawienia zwrotnicy na stacji Rudniki.

KOMUNIKAT OFICJALNY.

„Zderzenie pociągu motorowego Nr. 206 o godz. 8.05 na stacji Rudniki z pociągiem towarowym Nr. 272 nastąpiło na skutek przejechania przez pociąg motorowy semaforu, stojącego na „stój".

Zwrotnica, przez którą przejeżdżał pociąg towarowy, nie mogła być odrazu przestawioną na tor Nr. 2 dla przejścia pociągu motorowego ze względu na zawieję śnieżną. Zanim zwrotnica została oczyszczona, nadjechał pociąg motorowy z szybkością od 82 do 83 klm. na godz. Wjechał na tor, zajęty przez pociąg towarowy.

Zabitych jest 5 osób, wszyscy pracownicy kolejowi, ciężko rannych 6 osób, lekko rannych 40. Na miejscu bawi Komisja Dyrekcji Warszawskiej na czele z wicedyrektorem kolei inż. Widawskim.

ZABICI I RANNI.

WARSZAWA. (Pat.) Ministerstwo Komunikacji podaje, że w katastrofie kolejowej pod Rudnikami z obsługi zapasowej pociągu motorowego ponieśli śmierć: LUBIŃSKI WACŁAW — pomocnik maszynisty i ŚWIĄTKOWSKI TADEUSZ — nieetatowy ślusarz ze stacji Warszawa Wschodnia.

Ciężko rannymi są: poza wzmiankowanym uprzednio kierownikiem pociągu motorowego AUGUSTEM GRZELAKIEM, następujące osoby: PŁK. PIASECKI KAROL, WOLBERG ALEKSANDER z Częstochowy, KONARSKI MIECZYSŁAW z Częstochowy, STANISŁAW KRYSICKI — dyrektor banku z Częstochowy oraz 14-letni JÓZEF DZIESIACZEK.

Alfred Bersins ministrem spraw publicznych Łotwy

RYGA. (Pat.) Prezydent państwa dr. Ulmanis mianował dotychczasowego wiceministra spr. wewn. i ministra bez teki Alfreda Bersinsa, jednego z najbliższych mężów zaufania prezydenta — ministrem nowoutworzonego ministerstwa spraw publicznych.

„Sprzedaje się miejsce w ogonku"

MOSKWA. (Pat.) Z Leningradu donoszą, że przed magazynami krawieckimi męskimi i damskimi, przyjmującymi indywidualne zamówienia gromadzą się tak olbrzymie kolejki, że mieszkaniec Leningradu musi stać w kolejce miesiąc zanim przyjmą od niego zamówienie. Znalazły się przedsiębiorcze osoby, które z tej sytuacji ciągną zyski. Zajmują one miejsca w kolejce i następnie za przyzwoitym wynagrodzeniem sprzedają je. Przechodząc obok tych magazynów bardzo często można usłyszeć szeptem „sprzedaje się miejsce w ogonku".

P. Nuna Młodziejowska - Szczurkiewiczowa może na stałe pozostać w Wilnie

Zacieśniły się na nowo więzy sympatii wzajemnej pomiędzy p. Młodziejowską a Wilnem. P. Młodziejowska była szczerze wzruszona przyjęciem, jakie jej u nas zgotowano, a mybyśmy serdecznie pragnęli, by pozostała ona na przyszłość z nami jako żywy łącznik między chwilą dzisiejszą a przedwojennym „wczoraj" naszego teatru.

Jak się dowiadujemy obecnie, sprawa ta zaczyna wchodzić na tory realnych możliwości.

Rada Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych otrzymała w sierpniu 1936 r. konsesję ministerialną na prowadzenie 3-letniego Studium teatralnego. Nie zostało ono uruchomione w bieżącym roku szkolnym z powodu braku kierownika, gdyż dyrektor Szpakiewicz zrezygnował z kierownictwa ze względu na brak czasu, a jeden z najwybitniejszych aktorów wileńskich, do którego również z tym się zwracano odmówił ze względu na tymczasowy charakter pobytu swego w Wilnie.

Ostatnio zarząd Rady Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych prosił p. Młodziejowską o objęcie tej placówki. Jest to myśl bardzo szczęśliwa, gwarantująca zgóry wysoki poziom kultury teatralnej nowopowstającej uczelni, oraz żywy kontakt z terenem miejscowym i zrozumienie tych przemian kulturalnych, jakie tu się odbyły od pierwszych chwil wskrzeszonego teatru do czasów obecnych.

Czekamy na ostateczną decyzję p. Młodziejowskiej i cieszymy się nadzieją, że wypadnie ona pomyślnie dla Wilna.

J. X.

Włochy i Jugosławia zawarły pakty polityczny i gospodarczy

BIAŁOGRÓD. (Pat.) Z okazji wizyty włoskiego ministra spr. zagr. hr. Ciano w Białogrodzie, został dziś podpisany pakt polityczny, którego uzupełnieniem jest pakt gospodarczy.

Pakt polityczny składa się z 7-iu artykułów. Charakterystyczne jest dlań użycie tytułu cesarza Etiopii, co świadczy o uznaniu przez Jugosławię de jure obecnego stanu prawnego w Abisynii. Artykuł pierwszy zawiera deklarację życzliwej neutralności, artykuł drugi — postanowienie o konsultacji w razie komplikacyj międzynarodowych, zagrażających wspólnym interesom jugosłowiańskim i włoskim, artykuł trzeci — formułę nieagresji wziętą z paktu Kelloga. czwarty — zobowiązanie niedopuszczania na terenie własnego kraju do akcji, skierowanej przeciwko drugiemu kontrahentowi, piąty — postanowienie o rozszerzeniu stosunków gospodarczych, opartych na specjalnej umowie, związanej bezpośrednio z paktem politycznym.

Artykuł szósty stwierdza, że podpisane porozumienie nie narusza istniejących jawnych układów, wiążących oba państwa, artykuł siódmy— ustala termin trwania układu na lat pięć i przewiduje automatyczne przedłużenie go na rok w razie niewypowiedziane na 6 miesięcy przed upływem terminu.

B. min. Zawadzki oświadczył że gotów stanąć przed Trybunałem Stanu

WARSZAWA. (Pat.) B. minister skarbu prof. W. Zawadzki przesłał Klubowi sprawozdawców parlamentarnych odpis listu, który wystosował dn. 25 b. m. na ręce marszałka Sejmu p. Stanisława Cara:

Na posiedzeniu Sejmu w dn. 23 marca, pisze b. minister Zawadzki, p. poseł Dębicki poddał krytyce moje postępowanie, jako ministra skarbu w r. 1934/35 i, powołując się na wyrwane ze sprawozdania Najwyższej Izby Kontroli ustępy, doszedł do wniosku, że powinien by zażądać pociągnięcia mnie do odpowiedzialności przed trybunał stanu, czego jednak nie uczynił.

Zarzuty, na których poseł Dębicki oparł swój wniosek, nie zostały przezeń dokładnie sformułowane, a przez wycofanie się z żądania pociągnięcia mnie do odpowiedzialności, uniemożliwił ich sprecyzowanie i rozpatrzenie. Sytuację, która w ten sposób powstała, uważam za niedopuszczalną nie tylko z mego osobistego punktu widzenia, ale ze względu na interes publiczny.

Wobec tego pozwalam sobie zwrócić się do p. Marszałka z prośbą o zakomunikowanie treści tego mego pisma Wysokiej Izbie wraz z moim oświadczeniem, że nie tylko nie mam podstaw do uchylania się od rozprawy przed trybunałem stanu, ale gorąco bym pragnął, aby taka rozprawa odbyć się mogła, co w myśl art. 11 ust. 1 ustawy o trybunale stanu wymaga wniosku podpisanego conajmniej przez jedną czwartą ustawowej liczby izb połączonych. Gdyby taki wniosek nie był zgłoszony do upływu terminu przewidzianego art. 18 o trybunale stanu, będę uważał, kończy swój list min. Zawadzki, że stanowisko pos. Dębickiego nie znalazło aprobaty izb ustawodawczych i że wystąpienie jego muszę traktować jako nieuzasadnione i złośliwe.

P. Wł. Zawadzki sądzi wreszcie, że p. marszałek nie będzie nic miał przeciwko temu, aby listy powyższe podane były do publicznej wiadomości.

M. Morelowski

Trzeba ozdabiać fasady i ulice Wilna kwiatami i zielenią

Odbyło się przed paru dniami w Sali Śniadeckich U. S. B. posiedzenie delegatów kilkunastu stowarzyszeń kulturalnych Wilna, pod hasłem, podanym w nagłówku. Obesłane wzorowo przez zaproszonych, stanowi dzięki uchwałom i opracowaniu programu pracy, ważny etap w tej akcji oraz doniosłe znaczenie nietylko dla zagadnień estetyki, ale i dla życia gospodarczego i prestiżu miasta.

Zwołane przez prezydium Związku Prop. Turystycznej Z. Wileńskiej, w porozumieniu ze Związkiem pracy Ob. Kobiet, Komisją Urbanistyczną Społeczną i Towarzystwem Ogrodniczym, miało ono na celu sprzęgnąć we wspólnym wysiłku wszystkie czynniki, mogące sprawę naprawdę i na wielką skalę ruszyć z miejsca.

O co chodzi?

O to, że czarowne przez położenie, dostojnie piękne przez swe kościoły i niektóre gmachy — Wilno, nosi jeszcze zbyt wiele przykrych śladów zaniedbania, w jakie pchnęła je przeszło stuletnia niewola i ucisk wyjątkowy. Obraz szpetoty i biedoty, brudu i opuszczenia razi jeszcze oczy każdego kulturalnego przechodnia na mnóstwie ulic, na mnóstwie fasad lub w dziedzińcach; zarówno domów dziewiętnastowiecznych jak starszych i to właśnie, nieraz tam, gdzie małym zachodem możnaby dokonać wiele dobrego i przeobrazić widoki lub przynajmniej zasłonić starannie to co brzydkie.

Rekord brzydoty panoszy się w pięknym ongiś śródmieściu, jak np. na ul. Wileńskiej i okolicznych, ohydnie brudnych i śmierdzących zaułkach, mogących przecie, dzięki malowniczym liniom kompleksów architektonicznych, stać się pociągającymi. Odpychają one zamiast tego i aż dziw bierze, że niearyjscy kupcy i właściciele domów tamtejszych, nie rozumieją własnego handlowego interesu: przyciągania ładnym wyglądem sklepów i ich całego otoczenia.

Za wiele „wschodu" w najgorszym znaczeniu słowa, t. j. niechlujstwa!

Ale nie tylko tam dzieje się źle, choć tam dzieje się najgorzej. Utyskiwanie na kryzys, brak środków, jest w mnóstwie wypadków wykrętem lenistwa. Magistrat czyni w tej chwili doskonale, że więcej nie wdaje się z nimi w perswazje i gdy one zawiodły, zmusza i będzie zmuszał: do porządku, do odnowienia domów, powołując się na mocną broń przepisów i przewidzianej przez nie egzekucji posłuszeństwa. Można temu tylko przyklasnąć, ale nie wolno nam, mieszkańcom Wilna, pozostawić całą robotę Zarządowi Miasta. Powinniśmy wszyscy stanąć do apelu, bo jest mnóstwo pracy, która wymaga zbiorowego starania.

Jednym z najtańszych sposobów podnoszenia wyglądu estetycznego domów, jest ozdabianie ich kwiatami i zielenią. Jest to zarazem jeden ze sposobów najłatwiej mogących się stać popularnymi we wszelkich sferach, aż po najuboższe. Słusznie powiedziano na wspomnianym już zebraniu, że **choć dobry przykład idzie nieraz i winien iść zgóry — niejednokrotnie w Wilnie idzie on także z dołu, ze suteryny. Spotykamy takie** — biedniuteńkie — a przecie, dzięki troskliwej ręce gospodyni, okwiecone prześlicznie. Z miejsca proszę łaskawych czytelników, którzy podobne przykłady zauważą, podawać wiadomość o tym pod „referent kwiatowy" do Kurjera Wileńskiego; o ile możności z całym adresem, zasłużonych mieszkańców. Będziemy to badać i ogłaszać nazwiska w dowód uznania, a pójdą za tym i nagrody pieniężne. Powróćmy jednak do zrębu zasadniczego tematu.

Zalety pejzażowe i zabytkowo-artystyczne Wilna stanowią **źródło dochodów za pośrednictwem turystyki; źródło jeszcze w ogromnym stopniu niewyzyskane, a bezporównania bardziej złotodajne** niż sobie z tego zdajemy sprawę.

Piękno krajobrazowe i artystyczne Wilna może ogromnie przyciągać, ale w konkurencji z innymi miastami, efekt zawiedzie jeśli wszyscy mieszkańcy naszego terenu nie będą dostatecznie uświadomieni o powszechnym obowiązku walki z zaniedbywaniem domów i obowiązku starań o obleczenie ich w... w uśmiech jaki dają kwiaty i zieleń.

Liczne, oszpecone nudne i brudne domy to złowrogie straszaki, które turystów odpychają i zniechęcają do powtórnego przyjazdu lub do namawiania innych, aby Wilno zwiedzić.

A przecież — przecież i nam się coś należy, nam wszystkim mieszkańcom miasta. **Wielką siłą jest to, co w się w nas weiska niepostrzeżenie: nastrój.**

Ładne widoki w Wilnie są, raz po raz niweczone przez spotykane po drodze szpetoty. I zamiast z wrażeniem przyjemnym wraca się do domu „niewiadomo dlaczego", ale z nastrojem przykrym.

Sprobujmy się przespacerować n. p po ulicy Subocz i okolicznych. Co za nieprawdopodobny smutek i przygnębienie udzielają się stamtąd. A tak łatwo mogłoby być inaczej. Jeszcze jedna plaga: płoty wileńskie. Wszędzie, aż po plac Katedralny. Istna mania opierania ich o paliki i pale, a nie o murowane filarki. W rezultacie chylą się potęgując obraz „polskiej biedy", choć niejeden właściciel wcale znów tak bardzo biedny nie jest jak się przedstawia poprzez swoje ogrodzenie.

A tuż obok urągają wzrokowi domy, znakomicie reprezentujące... zły gust rosyjskich budowniczych XIX w., tych prowincjonalnych partaczy, co aż dziw ile potrafili napsuć tu, swemi przeróbkami budowli stylowych lub stawianiem nowych; czynszówek lub „dacz". Ledwie się wzrok z tem upora, wpada na mur jakiś odrapany, popękany i byle jak osmarowany.

Osobliwą ohydę wprowadza rozwielmożnione malowanie bram i parkanów i t. p. na kolor żółtawo-brunatnawy, dosłownie obrzydliwy, poprostu kloaczny.

Przepraszam uszy czytelnika, ale trzeba wreszcie nazwać tę prawdę po imieniu, prędzej się wtedy ze złem uporamy.

Ten sam parkan, przemalowany na szaro-zielonkawy, na neutralny kolor, a okryty zielenią kosztującą grosze n. p. zielenią winnej latorośli. — przemieni się w kompletnie inny widok. Można go uczynić nawet wdzięcznym.

Wypowiadamy więc walkę tym, i tym podobnym plagom Wilna.

Rzucajmy dzikie wino tak samo na mury bezokienne, odgradzające posesje i t. p. Walczmy z **przesądem** wykorzystywanym przez leniwych, że **winna latorośl sprowadza wilgoć.** Jest to zupełnie mylne. Powołuję się w tej mierze na autorytet tej miary, co dyrektora szkoły ogrodniczej w Wilnie — p. Krausa.

Pogląd nasz popiera zresztą doświadczenie przeprowadzone od dziesiątków lat za granicą — po owych miastach Niemiec, czy Anglii, które uczyniono uroczemi dzięki aplikacji winnej latorośli. Zasłania ona to, co brzydkie, a jak zdobi równocześnie, o tym każdy wilnianin wie lub może się przekonać, dzięki kapitalnym efektom, jakie daje duża ilość pnączów w dziedzińcu n. p. domu Kapitulnego przy ul. Zamkowej lub na murach i w ogródku naprzeciw teatru „Lutnia". Istna, czarowna bajka o pięknie.

Takie i tym podobne przykłady, to najlepsza broń dla propagandy. Mnóżmy je usilnie, zachęcajmy wzajem, agitujmy. Wszyscy, a zwłaszcza panie wileńskie. W ich ręku jest klucz sytuacji. Czyżby zawiodły? Sądzę, że nie. Wnoszę to między in. z gotowości, z jaką organizacje kobiece Wilna obesłały ostatnie nasze zebranie przez swoje przedstawicielki. Dobrze rokującym momentem była też obecność delegatek i delegatów stowarzyszeń o bardzo różnych zabarwieniach przekonaniowych i zakresach pracy. Obok Związku Pracy Ob. Kobiet, pp. delegatki Związku Pań Domu i Nar. Org. Kobiet, obok przedstawicielstwa Instytutu Akcji Katolickiej, delegat ze „Strzelca", obok Stow. Właścicieli Nieruchomości — także i T-wa dla Handlu i Przemysłu. Obok „Rodziny Kolejowej" inne „Rodziny" i T-wo Krajoznawcze i t. d. Na razie nie sposób wszystkich wyliczyć. Wróćmy do tej sprawy.

Przemówienia p. wiceprezydenta T. Nagurskiego, prof. Mozołowskiej, p. Wierusz-Kowalskiej, p. dyr. Krausa (pełne ciekawych wskazówek fachowych) p. Rosiaka i inne nacechowane zmysłym organizacji i energią, pozwalają tuszyć, że sprawa ruszyła mocno naprzód. Obecność i oświadczenia pp. przedstawicieli Kuratorium Szkolnego, dają pełną nadzieję, że akcja zyska rozległe poparcie ze strony nauczycielstwa, które będzie potęgą w tej mierze, gdy przez dzieci szkolne przemówi prośba do matek, pań domu, dyspozytorek okien, balkonów wileńskich. Wszędzie tam (umawiamy się!) od tej wiosny, od zaraz, od jutra, będą zasiane i posadzone kwiaty.

Nasturcje, pelargonie, petunie, i wy inne, a wszystkie czarowne, uśmiechy jutrzejszego Wilna — pojawiajcie się. — Przykład idzie i z dołu i z góry. Przypomnijmy sobie wzorowo okwiecany co roku gmach Magistratu przy Dominikańskiej — przypomnijmy skromniejsze budynki. Jakże n. p. zdobi swymi kwiatami małą, ciasną ulicę Gaona okwiecony dom urzędu policyjnego. Stwarzajmy w tej mierze konkurencję Towarzystw, rozdzielmy między nie opiekę nad dzielnicami. Stwarzajmy konkursy i nagrody. Popierajmy biuro międzystowarzyszeniowej delegacji dla spra okwiecenia przy Związku P. Turystycznej, Mickiewicza 32. Zgłaszajmy się po rady do T-wa Ogrodniczego i Szkoły Ogrodniczej na Sołtaniszkach. Szykujmy skrzynki i nasiona od jutra. Wszyscy do apelu! **M. Morelowski.**

Nie znamy życia naszej wsi

Artykuł niniejszy pióra jednego z 33 inżynierów rolników, którzy nie dawno zamieścili w naszym piśmie oświadczenie w sprawie organizacji rolnictwa na naszym terenie w związku z ustąpieniem gen. Żeligowskiego z Zarządu Izby Rolniczej jest szczególnie charakterystyczny, gdyż może być traktowany, jako obszerniejsza już motywacja stanowiska zajętego przez tę grupę rolniczą. Red.

Ustąpienie gen. Żeligowskiego z zarządu Wileńskiej Izby Rolniczej odbiło się szerokim echem wśród rolnictwa Ziem Północno-Wschodnich, o czym świadczą raz poraz ukazujące się w prasie listy otwarte w tej sprawie. Głosy te nabierają tym większej wagi, że nasze społeczeństwo rolnicze zazwyczaj biernie poddaje się eksperymentom dokonywanym na jego organizmie przez niepowołanych opiekunów i „działaczów". Fakty jawnego protestu zdarzają się tylko w wypadkach gdy w grę wchodzą już najżywotniejsze i najbardziej podstawowe interesy rolnictwa. Tu też należy szukać przyczyn masowego sprzeciwu wobec sytuacji, która uniemożliła generałowi Żeligowskiemu kontynuowanie pracy w samorządzie rolniczym.

Rolnictwo — na terenie woj. północno - wschodnich jest niemal wyłączną dziedziną aktywnej działalności gospodarczej. Wiemy wszyscy jak bardzo słaba jest ta aktywność i jak nikły — w stosunku do innych dzielnic — jest jej efekt gospodarczy. Utartym szlakiem przypisujemy wszystkie niedomagania ekonomiczne przyrodzie, skutkom wojny, kryzysowi i td. Podświadomie jednak każdy rolnik czuje, że źródło zła nie leży w zawsze możliwych do przezwyciężenia przeszkodach natury gospodarczej— lecz w rozbiciu i wzajemnym zjadaniu się jednostek i grup społecznych w pogoni za mirażem „wpływów", „stanowisk" i „znaczenia". Stąd płynie nieustanne rozpolitykowanie i kopanie dołków, które sprowadza się w rezultacie do często nieświadomego nawet — wspólnego kopania wielkiego dołu dla gospodarczo - społecznej przyszłości naszych ziem.

Nie pragnę tu wysuwać zarzutów przeciw ludziom — tym mniej zaś przeciw masie rolniczej, która rozumie najczęściej fatalne skutki partyjno - personalnych rozgrywek. Pragnę jedynie stwierdzić, że atmosfera w stosunkach społeczno - rolniczych jest dziś niezdrowa i w najmniejszym stopniu nie przyczynia się do poprawienia bytu i zjednoczenia naszego rolnictwa. Praca społeczno - rolnicza w tych warunkach staje się nadzwyczaj trudna, a w najszerszych masach ludności budzi niechęć do wszelkich twórczych poczynań. To też ustąpienie gen. Żeligowskiego z władz samorządu rolniczego niewątpliwie symbolizuje stanowisko rolnika — ideowca, który w skrępowanej i dusznej atmosferze walki politycznej nie czuje dobrze i usuwa od czynnego w niej udziału.

Tyle o znaczeniu samego faktu ustąpienia gen. Żeligowskiego jako przedstawiciela społeczeństwa rolniczego.

Nie bez znaczenia jest jednak fakt, że w konkretnym wypadku chodzi właśnie o gen. Żeligowskiego.

Kim jest dla Wilna i Ziemi Wileńskiej gen. Żeligowski nie potrzebuję wyjaśniać, gdyż odpowiedź na to pytanie leży w sercu każdego Polaka. Pragnę tu jednak podkreślić, że w społeczeństwie naszym symbolizuje On nie tylko postać bohatera z walk o niepodległość — relikwię — przechowywaną wśród pamiątek historycznego wczoraj — lecz symbolizuje również gospodarczo - społeczne dziś i jutro naszego rolnictwa.

Metoda rozumowania tutejszego chłopa jest nieskomplikowana; gen. Żeligowski — to w jego oczach jeden z pogromców armii zaborczej — to swój, z naszej ziemi zrodzony człowiek, zrośnięty z myślami, troskami i dążeniami nas wszystkich — walczący o przyszłość Ziem Północno - Wschodnich zarówno orężnie, jak słowem i czynem. Krótko mówiąc — Żeligowski — w umyśle niejednego cichego Polaka, Białorusina czy nawet Litwina w naszych województwach — to Polska wielka, potężna i dbała o los wszystkich swych obywateli bez różnicy języka czy sztucznie wznoszonych zapór narodowościowych.

To też gdy społeczeństwo rolnicze w spontanicznym odruchu zamanifestowało swe uczucia przywiązania do gen. Żeligowskiego i żalu z powodu jego ustąpienia z Zarządu Wileńskiej Izby Rolniczej — nie ulega dla mnie wątpliwości, że w graniczących o miedzę ośrodkach nienawiści do wszystkiego co polskie — tenże fakt komentowany był żywo i radośnie.

Dlatego też raz jeszcze pragnę podkreślić, że ci, którzy celowo, lub nawet nieświadomie stwarzają atmosferę uniemożliwiającą realną pracę nad podniesieniem rolnictwa jednostkom ideowym, a bliskim umysłem i sercem naszemu społeczeństwu — wykazują absolutne niezrozumienie jego potrzeb i źle służą sprawie polskiej na Ziemiach Północno - Wschodnich.

Umysłowość rolnika jest jasna, prosta i bezkompromisowa; dzięki warunkom swej pracy rolnik najbardziej może zachował dawną rycerskość w postępowaniu.

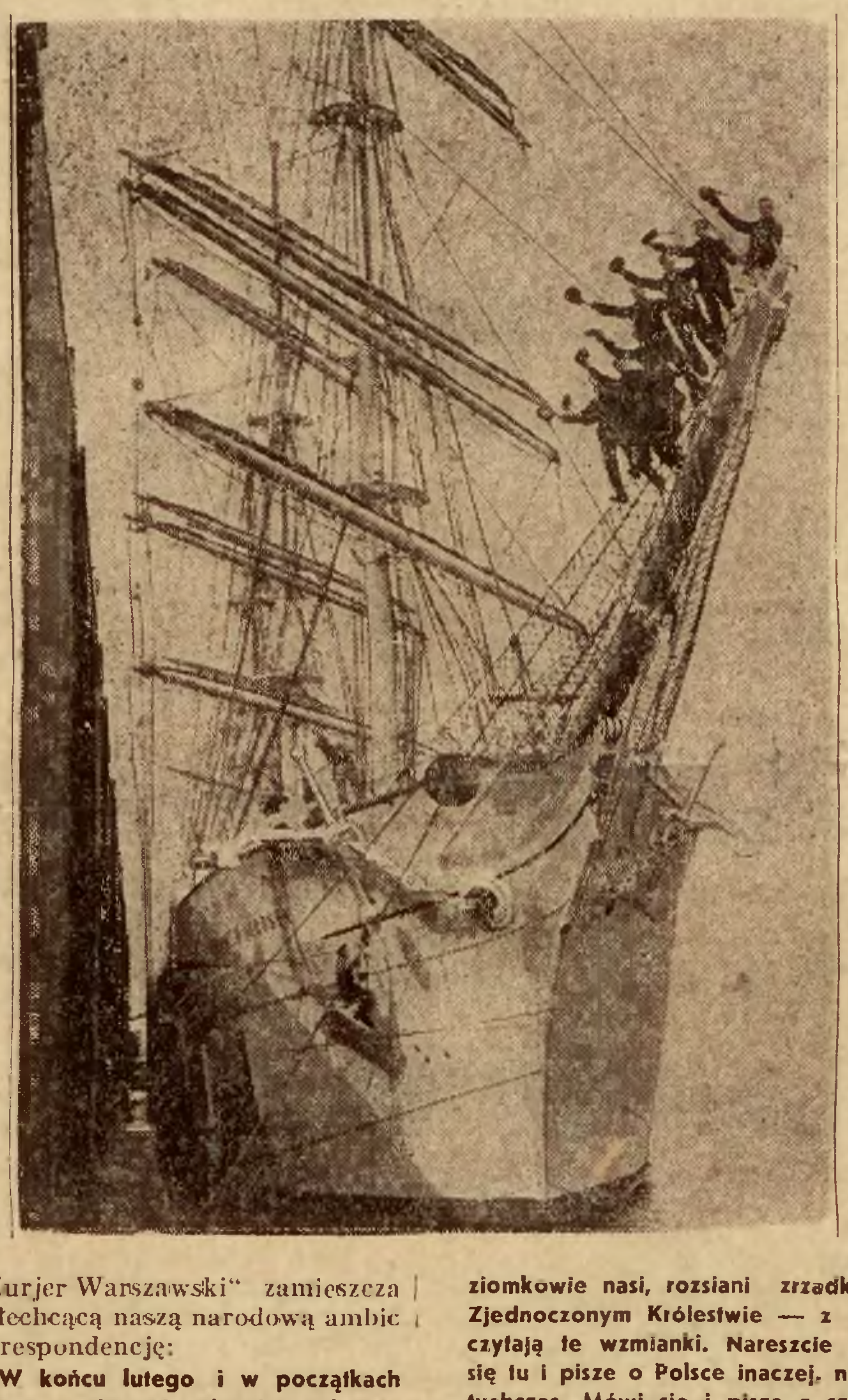
To też objawy niezrozumienia psychiki rolniczej i chęć wciągania jej do zakulisowych walk o wpływy — pozwolę sobie wytłumaczyć słowami własnymi tak często wspominanego tu gen. Żeligowskiego: „...nie znamy życia naszej wsi i dlatego zawsze ją bagatelizujemy. Tę wadę odziedziczyliśmy od przeszłych pokoleń i zapomnieliśmy o cenie, jaką nasza historia musiała za nią zapłacić w latach 1831, 1848, 1863".

Eugeniusz Mejer.



Premier Hydebaradu, maharadża sir Kischen Pershad, jest bardzo popularny dzięki swej dobroczynnej działalności. — Na zdjęciu — popularny filantrop rzuca pieniądze dzieciom podczas przejażdżki samochodowej.

Powoli przestajemy być szczurami lądowymi



„Kurjer Warszawski" zamieszcza taką, łechcącą naszą narodową ambicję, korespondencję:

W końcu lutego i w początkach marca, pasażerowie okrętów, od strony Atlantyku wchodzących na wody angielskie, oglądali niejednokrotnie smukły, ścigły okręt wojenny, uwijający się między słynną „latarnią burz" — Eddystone i wyspami Scilly.

Sylwetą podobny nieco do brytyjskiego krążownika „Leander" — taki sam jeden gruby komin i piętrowo ustawione działa — wzbudzał ogólne zainteresowanie. Wiele osób nie mogło rozpoznać jego przynależności...

Aż wreszcie prasa angielska przyniosła wieść: „Polski kontrtorpedowiec „Grom" — 2.150 ton — odbywa pomyślnie próby". A potem: „Próby polskiego kontrtorpedowca, zbudowanego w stoczni J. S. White w Cowes, dobiegają pomyślnie końca. Okręt przewyższył pokładane w nim nadzieje. W próbach bierze udział polska komisja nadzorcza pod przewodnictwem kmdra inż. Rymszewicza, oraz odbiorcza, której przewodniczy kmdr.-por. Steyer.

„Polonia" londyńska, a także i ziomkowie nasi, rozsiani zrzadka po Zjednoczonym Królestwie — z dumą czytają te wzmianki. Nareszcie mówi się tu i pisze o Polsce inaczej, niż dotychczas. Mówi się i pisze z szacunkiem i zainteresowaniem. To już nie jakiś podrzędny kraj w którym panują epidemie i niepokoje, ale państwo świadome swego znaczenia międzynarodowego, skoro takie okręty buduje.

Nie ma w tym wcale przesady. Jeżeli Mussolini powiedział, że „marynarka wojenna określa hierarchię państwa i wartość narodu właśnie w czasie pokoju", — to prawda ta znana była w Anglii już od dawna. Kto był na uroczystości wodowania „Gromu" lub siostrzanej „Błyskawicy", ten wie, jak zasadniczo zmieniły się poglądy Anglików na Polskę w tym właśnie okresie. Jak wzrosło zainteresowanie!... Żaden odczyt, żadne wydawnictwo książkowe, żaden inny sposób, propagandy nie oddziałał tu tak skutecznie jak budowa tych dwu okrętów wojennych.

I tutaj przychodzi myśl mimowolna: o ileż ta propaganda była lepsza, gdyby tak Polska miała swój udział w blokadzie hiszpańskiej. Pisaliśmy o tym przed dwoma tygodniami.

* * *

Ale nietylko nasza flota wojenna rozbudowuje się, choć oczywiście nie w tym tempie, jakie chciałoby się widzieć. Również flota handlowa staje coraz pewniej na morzu. „Gazeta Polska" przynosi interesujący zarys jednej z najpoważniejszych naszych placówek morskich, jaką jest bezwątpienia linja Gdynia — Ameryka. Oto jest krótka historia działalności tego towarzystwa:

Przed kilku laty towarzystwo żeglugowe Linia Gdynia — Ameryka rozpoczęła pracę trzema dość już wysłużonymi, parę bander pamiętającymi, parowcami: S/S „Polonia", S/S „Kościuszko" i S/S „Pułaski". Kursowały one na linii Gdynia — Kopenhaga — Halifax — Nowy York i z powrotem, zużywając na jeden rejs dość sporo czasu, ciesząc się jednak wzrastającą popularnością i niesłabnącym zaufaniem ze strony zarówno polskiej krajowej, jak i polsko-amerykańskiej publiczności. Z konieczności jednak okręty te nie znajdowały stale wystarczającego zatrudnienia, zwłaszcza od chwili pogłębienia się kryzysu i niemal całkowitego zniknięcia emigracji do Ameryki Północnej. Dla lepszego więc wykorzystania tonażu — ruchliwe przedsiębiorstwo wpadło na pomysł organizowania w okresie letnim wycieczek morskich, które w krótkim czasie zdobyły sobie olbrzymia popularność wśród publiczności, a towarzystwu okrętowemu nie tylko oszczędziły dodatkowych strat na nieużytecznym postoju statków, lecz przysporzyły nawet pokaźnych dochodów.

Wycieczki turystyczne — o ile rozwiązały zagadnienie pełnego zatrudnienia tonażu w okresie sezonu, będącego jednocześnie „sezonem" w ruchu przez północny Atlantyk — o tyle pozostawiły otwartą kwestię należytego wykorzystania tonażu w okresie zimowym. Ruchliwe przedsiębiorstwo organizuje więc linię palestyńską, mającą zapewniony dość równoległy rozkład przewozów, głównie pasażerskich, przez cały rok. Najpierw S/S „Polonia", później i S/S „Kościuszko" z pożytkiem pracują na tej nowej linii z Konstancy do Haify i Jaffy. Problem zatrudnienia tonażu jest właściwie już rozwiązany. Linia myśli jednak zawczasu o jego odnowieniu i nie tylko o zachowaniu, lecz o wzmożeniu konkurencyjności.

Flotę GAL-u wzbogacają więc dwa nowe motorowce „Piłsudski" i „Batory", wstępnym bojem zdobywające sobie popularność i uznanie dotychczasowych pasażerów naszych parowców oraz licznych rzesz pasażerów obcokrajowych, rekrutujących się głównie spośród obywateli państw skandynawskich i bałtyckich oraz spośród ich północno-amerykańskiej emigracji.

Nowoczesne, konkurencyjne pod wszystkimi względami, motorowce rozpoczęły zresztą pracę swą na Bałtyku i Atlantyku w sam czas, bo oto Linia zaczyna odczuwać... niemalże brak tonażu. S/S „Pułaski" inauguruje linię do Rio de Janeiro i Buenos-Aires, głównie emigracyjną i towarową, a w ślad za nim przechodzi na nią z linii palestyńskiej i S/S „Pułaski". Na przełomie lat 1936 i 1937 G. A. L. zmuszony jest wynająć dwa zagraniczne statki towarowe na czwartą linię (towarową) do N. Yorku i portów Zatoki Meksykańskiej.

Dlaczego temu właśnie towarzystwu poświęcamy dziś tyle miejsca? Dlatego, że Towarzystwo „Gdynia — Ameryka" buduje dziś w Anglii i Danii dwa nowoczesne transatlantyki, przeznaczone dla linii południowo-amerykańskiej.

Bandera polska coraz dumniej powiewa po bezkresach mórz. Przestajemy być szczurami lądowymi.

Ost.

Tragiczne skutki wywrócenia się łodzi

5 osób utonęło

Na jeziorze Kazuńskim pod Warszawą wywróciła się onegdaj łódź, naładowana deskami, skutkiem czego znajdujący się w niej gospodarze z Kazunia Niemieckiego, 28-letni Edward Szlejchert i 26-letni Czesław Wocht, gospodarz z Okunina, Stanisław Turczyński oraz kupcy z Nowego Dworu, Moszek Szumiński i Jankiel Iwan — utonęli.

Zwłoki topielców wydobyto.

Kwiekowi dokonano transfuzji krwi

Dzięki zabiegom lekarzy, przebywający na kuracji w szpitalu na Czystem w Warszawie Matejasz Kwiek, baron cyganów, jeszcze żyje. Kwiekowi dokonano transfuzji krwi. Stan Kwieka jednak jest nadal beznadziejny.

Przez całą noc przy łożu Kwieka czuwa najbliższa rodzina, która i obecnie nie opuszcza chorego. Przed szpitalem na Czystem gromadzą się grupy cyganów, krewnych i znajomych barona. — Wśród nich znajdują się przybyli wozami z dalszych okolic.

Sztuka robienia zakupów

W wielkich miastach Zachodu, gdzie wszystkie przedmioty codziennego użytku scentralizowane są w wielkich magazynach towarowych, sprawa zakupów dla pań domu nie przedstawia się bynajmniej łatwo. Wizyta w jednym z magazynów — kolosów, gdzie odległości pomiędzy jednym oddziałem a drugim są ogromne, jest nader męcząca, a ogromny wybór i rozmaitość gatunków wymaga ją od gospodyni praktyczności i umiejętności kupowania.

W Ameryce, kraju norm naukowych stosowanych we wszystkich dziedzinach życia, zajęto się ostatnio sprawą „shopping'u". Jako rzecz najważniejszą wysunięto walkę ze zmęczeniem w czasie dokonywania zakupów. Dr. Jerome Schattner, stojący na czele „Beauty Association of America", ułożył nowy kodeks rad i wskazówek zachowania się w czasie „schoppingu". Jako pierwszy punkt swego kodeksu postawił dr. Schattner używanie do spacerów po wielkich magazynach wygodnego obuwia i niewkładanie nowej pary bucików natychmiast na nogi. Następnie ogromny nacisk kładzie lekarz amerykański na nieumawianie się z przyjaciółkami, gdy się idzie po zakupy, nie ma bowiem nic bardziej męczącego, — jego zdaniem — jak „shopping" w towarzystwie kilku osób, z których każdą interesują inne rzeczy, a pozostałe towarzyszki muszą tracić czas i energię na pomaganie w dokonywaniu wyboru nowego kapelusza, przymierzaniu rękawiczek i t. p. Ponadto, aby uniknąć zbędnego błądzenia po całym magazynie, należy ułożyć przed wyjściem z domu dokładną listę przedmiotów, które mamy kupić. Paczek nie należy nosić tylko w jednym ręku, ale umiejętnie rozłożyć ciężar na obie.

Źle jest także kupować zbyt wiele jednego dnia, lepiej częściej a mniej rzeczy od razu. Dr. Schattner twierdzi, że panie, które zastosują się do jego wskazówek, nie będą odczuwały zmęczenia i nabiorą wielkiej wprawy w trudnej sztuce robienia zakupów.

M. C.

Zatrute listy

Właściciel sklepu przy ul. Miodowej 21, w Warszawie E. Rosen otrzymał nieofrankowany list nadany z Grodna. Po otwarciu listu Rosen poczuł mdłości. Z kolei list wziął do ręki pomocnik kupca, któremu również zrobiło się niedobrze. Po trzech godzinach schowany w szufladzie biurka list wyjęła ekspedientka i dostała torsji. O wypadku zawiadomiono XII kom. P. P. List poddano badaniom biegłych.

Taki sam list otrzymał poza tym kupiec Birstein (Miodowa 11), który zachorował również z objawami zatrucia.

W obu listach znajdowały się niewielkie kartki papieru, na których były wypisane w żargonie hasła antysemickie.

Napad na red. Merwina

W Warszawie dokonano napadu na red. dr. Bertolda Merwina, majora w st. spoczynku.

Gdy po 8-ej rano dr. Merwin, oczekiwał na tramwaj na pl. Wilsona, napadł na niego jakiś osobnik i zadał mu kastetem dwie głębokie rany czoła. Dr. Merwin powalił napastnika na ziemię i rozbroił go.

W szpitalu Ujazdowskim dokąd red. Merwina przewiozło pogotowie, dokonano zaszycia ran na czole.

Napastnika Łądzyńskiego, b. oficera armii rosyjskiej, odprowadzono do 26 kom. P. P.

Tło tego napadu — jak nas inform[...]ją — przedstawia się następująco:

Przed kilkunastu miesiącami red. Merwin był w tramwaju świadkiem, jak Łądzyński obraził chorego podoficera w mundurze, udającego się do szpitala oraz wyraził się obelżywie o mundurze polskim. Red. Merwin wezwał podoficera, aby wylegitymował owego osobnika i zameldował o obrazie w swoim pu[...] co się też stało. Łądzyński natomiast [...]nał za wskazane zareagować w for[...] napadu z kastetem w ręku.

Nowy wojewoda lwowski

Dowiadujemy się, że na stanowisko wojewody lwowskiego ma być mianowany po ustąpieniu woj. Beliny-Prażmowskiego dotychczasowy woj. tarnopolski p. Bilyk.

Odznaka dziennikarzy R. P.

Min. Spraw Wewnętrznych udzieliło Związkowi Dziennikarzy R. P. pozwolenie na ustanowienie i używanie odznaki w kształcie tarczy z metalu białego oksydowanego. Na tle emalii biało-czerwonej widnieje symbolicznie pióro gęsie z metalu oksydowanego. W okół emalii napis: „Związek Dziennikarzy R. P." i zarys stronnicy gazetowej. Na odwrocie numer kolejny i nazwa miasta będącego siedzibą Syndykatu Dzienikarzy. Odznaka może być używana jako odznaka członkowska do noszenia w klapie ubrania zgodnie z regulaminem odznaki Związku Dziennikarzy R. P.

„Młody las" we Francji

Jak słychać, wkrótce ma być wyświetlany we Francji „Młody las", osnuty na tle sztuki J. A. Hertza. Film będzie wyświetlany w dwóch wersjach — w polskiej i francuskiej.

Wojciech Weiss — laureate[...] Państwowej Nagrody Plastycznej



Wojciech Weiss, prorektor Akademi[...] Sztuk Pięknych w Krakowie, który za 40-letnią niezależną, wybitną i na najwyższym poziomie utrzymaną twórczość malarską otrzymał na mocy decyzji sadu konkursowego Państwową Nagrodę Plastyczną za rok 1937.

Szpaki już przyleci[...]

Wszystko już zapowiada wiosnę[...] Świeżo spadły śnieg znikł prędko[...] wpływem słońca i deszczu. Jes[...] ukazaniem się z po[...] łach ziemi przylecia[...] w polu można słysze[...] Za skowronkiem zjaw[...] dniach szpaki. Odn[...] domki i wesoło pogw[...]

Obrazki przedświąteczne

Świńskie przygody

Są jeszcze szczęśliwcy na wsi, któ rzy chociaż raz około Wielkiejnocy mogą zakłuć „parsiuka" własnej ho dowli. Wielka to uciecha w rodzinie, a zwłaszcza dla dzieci gospodarza, czyhających przede wszystkim na pę cherz, który jest podobny do balona z miasta.

Sposób bicia świń na wsi godny jest uwagi, gdyż mija się całkowicie z techniką rzeźnictwa.

Widziałem takie obrazki: gospodarz przy pomocy synów, córek i żony przewrócił „kabana" i pchnął nożem w okolicę serca, lecz chybił. Świnia wyrwała się z rąk „dusicieli" i biegała z nożem po podwórku. Po długiej gonitwie udało się schwytać oszalałą z bólu świnię, wówczas dobito ją kołami i siekierą.

Inny obrazek: gospodarz po zabiciu wieprza nożem, siadł na nim, niby na koniu i najspokojniej w świecie zaczyna skubać szczecinę. Nagle wieprz zrywa się na równe nogi i pędzi razem z gospodarzem do chlewu. Tam dobito go również drągami i siekierą.

PREZENT NA ŚWIĘTA.

Zwyczaj dawania prezentów na święta dla nauczycieli wiejskich minął już dawno i chwała Bogu! Zresztą na ten ciekawy temat skreślę kiedyś specjalny artykulik. Dzisiaj chcę tu nadmienić o prezencie świątecznym, jakim chciał mię obdarzyć mój uczeń Wacław J.

Po obiedzie, już o zmierzchu słyszę pukanie do pokoju. Otwieram i widzę ucznia, trzymającego coś pod pachą.

— Ja, ja, tu... panu przyniosłem na święta... — kuropatkę.

I rzeczywiście wyciągnął z pod marynarki związaną kuropatwę.

— Skąd ją masz?

— Złapałem na sitowiu.

Długo trwała rozmowa moja z „kłusownikiem", w dodatku moim uczniem, który nota bene... należy do szkolnego towarzystwa przyjaciół zwierząt. Nie wstydzę się tego, bo parszywa owca wszędzie się znajdzie. Widocznie słowa moje trafiły jak ziarno nie na glebę, lecz na kamień.

Nazajutrz mieliśmy „święto" w szkole. Uwolnienie ptaka z niewoli.

BEZ ŚWIĘCONEGO.

Skorbuciany mają do parafii 12 km. (do Starych Trok). Święcić przyjeżdża ksiądz proboszcz w Wielką Sobotę. Pamiętam wypadek z ub. r. Już od rana gromadzą się ludzie (zwłaszcza dzieci) przed miejscową kapliczką z koszyczkami w oczekiwaniu na księdza. Głód poczyna dokuczać. Mały Jurek poczyna skubać palcami chleb w kobiałce. To samo czyni jego sąsiad, Stasiek. Po chwili dobrali się do jajek, do masła i t. d., aż w kobiałce było nie wiele więc...

— Ksiądz jedzie! — krzyknął ktoś z tłumu.

Chłopcy pobiegli czym prędzej do chaty po produkty. Wszystko bowiem co mieli, spoczywało już... w brzuszkach.

Zanim jednak zdążyli wrócić, ksiądz już odjechał.

Jurek i Staś zostali bez święconego.

Rodzice ich też.

J. Hopko.



Rabidranath Tagore, słynny pisarz hinduski, który liczy dzisiaj 76 lat, udaje się na odczyt w uniwersytecie w Kalkucie.

Pan Prezydent ojcem chrzestnym 11-go syna wieśniaka z pow. dziśnieńskiego

Jan Arcimionek ze wsi Mazuryno, pow. dziśnieńskiego, właściciel 3 ha gruntu i ojciec jedynastu synów, wniósł do P. Prezydenta R. P. prośbę o wyrażenie zgody na wpisanie go do ksiąg metrykalnych chrztu syna, któremu pragnie nadać imię Ignacy. Obecnie Kancelaria Cywilna powiadomiła ojca chrześniaka, że P. Prezydent zgodził się na wpisanie go do ksiąg metrykalnych jako ojca chrzestnego i jednocześnie została przesłana książeczka wkładkowa PKO. na którą wpłacona została dla chrześniaka kwota zł. 50.

Informować ściśle!

850 zawiedzionych rolników

Wiadomo, przed świętem każdy chce zarobić. Gotówki więc brak. Jednemu trzeba kupić mąki na bułki, a drugi zbiera grosze na chleb. Nadchodzi wiosna, na świecie robi się weselej, ale przednówek nie żartuje i przyprawia o zmartwienia. Rąk jest sporo, ale o zarobki trudno.

Aż niedawno poszła po powiecie wilejskim radosna wieść: będą wycinać drzewo w państwowym lesie. Daleko wprawdzie, w powiecie mołodeczańskim, ale ludzi trzeba dużo i może jechać, kto chce.

Gminy ogłosiły przez sołtysów: 80 gr. od metra sześc., tylko ściąć i oczyścić z sęków. Jeżeli się popracuje szczerze, można będzie zarobić dziennie kilka zł. — starczy na skromne życie i do domu można będzie przywieźć kilkanaście, a może nawet kilkadziesiąt złotych.

Wieśniacy poczęli ostrzyć siekiery i piły.

Z zapadłych wiosek ruszyła biedota na wyrąb lasu. Jechali i szli do Wilejki. 850 chłopów w łapciach i szarych siermięgach uzbrojonych w topory wypełniło pociąg odchodzący do Mołodeczna. Twarze wychudzone, ogorzałe od zimowych wiatrów, lub blade i anemiczne, rozweselały się na myśl o zarobku.

Wysiedli w Kraśnem, szli kilka kilometrów od stacji, rozlokowali się w pobliskich wioskach. Zajadali chleb z węzełków, zamożniejsi mieli po kęsku słoniny. Szykowali się do pracy...

Aż tu nagle spadła wiadomość: za metr sześcienny będą płacić po 1 zł. 30 gr., ale karcze trzeba wykopywać. Każdy odrazu wykombinował, że przy takich warunkach nie zarobi sobie nawet na posiłek. Bo co innego ściąć drzewo, odrąbać od pnia sęki, a całkiem inna rzecz — wykopać pień. Drzewo grube: dąb, osina, brzoza, świerk — to i sprawa bardzo trudna. Nad jednym karczem można trudnić się cały dzień. Ziemia umarźnięta, trudno kopać. Wszyscy posmutnieli.

Poczęli targować się z inżynierem, złożyli się nawet na telefon do starosty, ale nic nie wskórali.

Pracować nie ma sensu, trzeba wracać do chaty. Kto miał parę groszy, kupił na stacji bilet, reszta czepiała się pociągu, lub szła pieszo, przeciętnie po 50 klm. W Mołodecznie policja odrywała od wagonów jadących na gapę, ale protokółów nie robiła, bo musiałaby ich napisać b. dużo.

Widziałem ich na stacji w Wilejce, a potem spotykałem na drodze do Kotowicz.

Zaczepiłem jednego. Ma siedemnaście lat, mieszka we wsi Cyncewiczach. Opowiedział mi całą historię. Z Cyncewicz wyruszyło na wyrąb lasu ponad 30 chłopów. Byli starzy, w sile wieku i tacy jak on.

Na twarzy było widać zmęczenie, oczy miał podkrążone, a usta i policzki spieczone wiatrem.

Pożegnałem go. Drogą szli inni. Krok mieli ociężały, za pasem sterczały siekiery, na plecach dźwigali węzełki. — Święta dla nich będą niewesołe.

Witold Rodziewicz.

Smorgonie

— Zbrodnia czy samobójstwo. — Pisaliśmy o zagadkowym zniknięciu w pobliżu Smorgoń b. mieszkańca miasta Bohana. Z chwilą ruszenia lodów na rzece Gierwiatce nie daleko Borowego Młyna wypłynęły na wierzch wody zwłoki nieszczęśliwego zaginionego. Policja stoi nadal przed rozwiązaniem zagadnienia: zbrodnia czy samobójstwo. Na fakt zbrodni wskazuje ta okoliczność, że przy zmarłym znaleziono tylko drobną monetę. A wiadomą jest rzeczą, że w chwili wyjazdu ze Smorgoń miał Bohan przy sobie kilkadziesiąt złotych, uzyskanych drogą sprzedaży inwentarza domowego. Zwłoki jego znaleziono dziwnym zbiegiem okoliczności prawie w tym miejscu, gdzie zatonął w grudniu ub. r. nieodżałowanej pamięci obywatel miasta p. Szabłowski. W.

— Zmiany w policji. W bieżącym miesiącu przeprowadzono na tutejszym posterunku P. P. szereg zmian personalnych. M. in. został przeniesiony do Mikołajewszczyzny, pow. dziśnieńskiego dotychczasowy komendant p. Kozyro, jego miejsce objął p. kom. Siewaściej. Podkomendant p. Kitowicz został przeniesiony do Brasławia. Posterunek P. P. w Żupranach zostanie zlikwidowany a posterunkowi przeniesieni do Smorgoń. W najbliższych dniach mają zajść jeszcze inne zmiany personalne.

Głębokie

— Poczta od 7 do 9 wiecz. Dyrekcja Okr. Poczt i Tel. w Wilnie z dniem 1 kwietnia rb. wprowadza tytułem próby na trzy miesiące w zewnętrznej służbie telefonicznej i telegraficznej urzędu pocztowego w Dziśnie urzędowanie od godz. 7 do 21 bez przerwy.

— Powiatowe Koło Hodowców Koni zorganizowało w dniu 23 bm. w Głębokiem pokaz źrebiąt roczniaków, stanowiących własność członków tego Koła. W wyniku pokazu przyznano trzy nagrody pieniężne oraz dyplomy. Pierwszą nagrodę w kwocie zł. 30 otrzymał Aleksy Zawadzki, drugą (zł. 20) Wincenty Drozd i trzecią (zł. 10) otrzymał Ramsza-Karwacki.

Turmont

— Miast. Turmont i okolice nie mają dostatecznej pomocy lekarskiej, gdyż lekarz Ubezpieczalni Społecznej dr. Bronisław Turonek zamieszkuje w Duksztach i do Turmontu dojeżdża jeden raz w tygodniu o godz. 10,45 i odjeżdża z powrotem do Dukszt tegoż dnia o g. 19.45. Innych lekarzy na miejscu nie ma.

Jestem ubezpieczony w Ubezpieczalni Społecznej od 7 lat; składki są opłacane regularnie; w dniu 6 marca b. r. żona moja Bronisława powiła dziecko nie korzystając z pomocy Ubezp. Społecznej. Przez cały czas połogowy żona czuła się bardzo źle i w dniu 23 bm. punktualnie o godz. 15 udała się do dr. Turonka z prośbą o okazanie pomocy lekarskiej. Doktór ten oświadczył, że w Turmoncie urzęduje tylko od godz. 11 do 13 i wobec tego chorej nie przyjmie. Nie przyjął pomimo mojej interwencji.

Obecnie żona moja leży w łóżku, dr. Turonek wyjechał z Turmontu do następnego tygodnia, a nadzieję na wyzdrowienie żony pokładam w Bogu.

Stanisław Czerniawski
Czł. Zarz. Kasy Stefczyka
w Turmoncie.

Wilejka pow.

— Misje w Wojstomiu. Ostatnio w Wojstomiu, pow. wilejskiego, odbywały się t. zw. misje dla ludności katolickiej z udziałem zamiejscowych kaznodziejów. W rezultacie tych misyj kilka osób prawosławnych przeszło na katolicyzm.

— Odprawa Podoficerów Zw. Strzel. w Wilejce. Po odprawie komendantów oddziałów odbyła się w Wilejce dwudniowa odprawa dla podoficerów Z. S.

Na odprawę przybył z Kom. Podokręgu por. Oberiajtner. Na otwarciu byli obecni płk. Janusz Gaładyk, wicestarosta Kazimierz Dokurno i prezes zarządu powiatowego Wacław Laskowski.

W drugim dniu podoficerowie Z. S. złożyli uroczystą przysięgę, którą przyjął prezes zarządu powiatowego. Prezes Laskowski mówił strzelcom o służbie dla państwa, a płk. Gaładyk o roli Z. S. na terenie przygranicznym i o współpracy z KOP.

Odprawa podoficerów Z. S. zakończyła się w dniu 24 marca. Kadra podoficerska rozjechała się z nowym zapałem do pracy w swoich pododdziałach.

W. R.

Mołodeczno

— Akces do O. Z. N. horodziłowskiego Kółka Rolniczego. 20 marca br. odbyło się nadzwyczajne walne zebranie członków Kółka Rolniczego w Horodziłowie, pow. mołodeczańskiego w celu ułożenia planu pracy na rok 1937 oraz zaznajomienia się deklaracją ideowo-polityczną płk. Adama Koca.

Po odczytaniu tekstu deklaracji przez p. A. Pędziwiatra, miejscowego prezesa Kółka Rolniczego wywiązała się dyskusja, po której zebrani jednogłośnie uchwalili przystąpić do Obozu Zjedn. Narodowego.

A. P.

Dzisna

— SAMOBÓJSTWO MŁODEGO WIEŚNIAKA. 19 bm. Aleksander Rodźkowicz, lat 19, zam. w Łaplinie, gm. porpliskiej, powiesił się. Samobójstwo zostało dokonane na tle niedorozwoju umysłowego.

Żelazo do Sowietów

W ciągu miesiąca koleją przez Królewszczyznę w kierunku na Połock wywieziono z Polski do Rosji Sowieckiej 35 wagonów polskiego żelaza.

8-letni obywatel polski wydalony z granic Czechosłowacji



-letni obywatel polski Bogusław Szkudroń, wysiedlony przed paroma dniami granic Czechosłowacji. Zdjęcie zostało wykonane bezpośrednio po wysiedleniu ego nieletniego dziecka pod Komisariatem Straży Granicznej w Czarnym Dunaju.

Optymistyczny pesymizm w Londynie

Miłą niespodzianką jest oświadczenie kanclerza skarbu p. Neville Chamberlain'a, że podatki nie zostaną powiększone, jak się tego City obawiała. Mimo znacznego wzrostu wydatków budżetowych, zostaną one pokryte z jednej strony przez pożyczkę krótkoterminową w sumie 80 milionów funtów, z drugiej zaś przez wzrastające wpływy z podatków, przyczym nadwyżka wyniesie powyżej 30 milionów L. Warto podkreślić, że aktywność przemysłu doszła już do najwyższego poziomu i sezon 1937-38 zapowiada się jak najlepiej.

Jeśli mowa o budżecie, warto napomknąć, że po raz pierwszy w historii Anglii budżet przyszłoroczny przewiduje większe wydatki na lotnictwo, niż na armię. Ogólna suma preliminowana na lotnictwo wynosi 85,586.600 funtów, zarówno na ekspansję lotnictwa wojskowego jak i cywilnego. Jest to rekord, który świadczy o tym, że Wielka Brytania definitywnie skierowała swój wysiłek dozbrojeniowy w kierunku lotnictwa. Jeszcze niedawno, bo w r. 1934, przed wejściem w życie programu ekspansji, suma ogólna na lotnictwo wyniosła ledwie 20,365 miln. funtów, a więc mniej niż czwartą część obecnego budżetu.

12 lub 19 kwietnia nowy budżet znajdzie się na porządku dziennym obrad Izby Gmin i po raz ostatni przedstawiony zostanie przez p. Chamberlaina w charakterze ministra skarbu. W dwa tygodnie bowiem po koronacji, a więc około 26 maja, premier Baldwin ustępuje zupełnie z życia politycznego, zrzekając się nie tylko premierostwa, ale i swego mandatu w parlamencie. Stanowisko premiera obejmie tedy p. Neville Chamberlain.

Ogólne zaciekawienie budziła kwestia przyszłego następcy min. Chamberlaina. W zwyczajach brytyjskich leży, że kanclerzostwo Exchequer (skarbu) jest ostatnim stopniem do premierostwa: stąd też wielka waga tego wyboru.

Dość jednak niespodziewanie na stanowisko to desygnowany został p. Walter Runciman, obecny minister handlu. P. Runciman był dotychczas jednym z wybitnych przedstawicieli liberalizmu. Jako sukcesor tytułu lordowskiego, będzie p. Runciman musiał przejść do Izby Lordów, a tym czasem nie będzie mógł zostać premierem.

Obecny minister spraw wewnętrznych, sir John Simon, który typowany był na kanclerza skarbu, obejmie po lordzie Hailahamie stanowisko Lorda-Kanclerza. Oto są główne zmiany jakie nastąpią w gabinecie, przyczym nie odbiją się one bynajmniej na całokształcie polityki brytyjskiej, która w ostatnich czasach wykazuje ścisłą koordynację.

Przyczyniła się ku temu w głównej mierze nierozumna polityka Rzeszy i niezgodne z „fair play" postępowanie von Ribbentroppa. Na usprawiedliwienie ambasadora Rzeszy dodać należy, że znalazł się on naprawdę pomiędzy młotem a kowadłem.

Ponieważ, po okresie czarnego pesymizmu, leaderzy polityczni zapewniają, że wojny na lato nie będzie, Genewa staje się znów modna. Będzie tam mowa i o Italii, a zwłaszcza o masakrze w Addis Abebie. Wydaje się zresztą, że polityka włoska znajduje się w przededniu doniosłych przesunięć. Jeśli one nastąpią, to w kierunku dalszego odosobnienia się, wraz z Niemcami, od państw zachodnich i twardej akcji na terenie międzynarodowym. Dlatego też politycy angielscy gwarantują pokój na wiosnę i na lato, nie mówią jednak o przyszłości.

Ann Foyster.

Dwaj obywatele czescy pod zarzutem szpiegostwa przemysłowego

Przy ul. Grzybowskiej 65 w Warszawie mieszczą się Zakłady Galwaniczne „Chromax". Wspomniana firma prowadzi produkcję na szerszą skalę i wykonywuje szereg prac dla instytucyj państwowych.

Przed sześcioma miesiącami do „Chromaxu" zgłosił się obywatel czeski Józef Janik, zamieszkały od kilku lat w Polsce, prosząc właściciela firmy o zatrudnienie swego syna, Jana, który wrócił niedawno z Czechosłowacji, gdzie odbywał powinność wojskową. Firma „Chromax" nie podejrzewając podstępu, zaangażowała do pracy Jana Janika, darząc go pełnym zaufaniem.

Nowy pracownik okazywał głębokie zainteresowanie zarówno sprawami handlowymi firmy, jako też samą produkcją. Pozostawiany niejednokrotnie sam w kantorze, Janik ...ł sobie całą kartotekę klientów. ...ł on również podpatrzyć szereg ...ć wiele recept, na ... się produkcja Za...wszy się należycie ... fabryki, młody Ja...ował za posadę.

W kilka tygodni później powstała pod bokiem firmy „Chromax" nowa placówka p. f. „Chromian". Placówka ta rozesłała do wszystkich klientów firmy „Chromax" oferty na blankietach łudząco podobnych do blankietów tejże firmy.

Niebawem wyszło na jaw, że właścicielami „Chromianu" są ojciec i syn Janikowie, którzy podpatrzywszy tajemnice handlowe i przemysłowe firmy „Chromax", postanowili rozpocząć produkcję na własną rękę. Poszkodowana firma zwróciła się ze skargą do prokuratora, który zarządził natychmiastową rewizję ksiąg i dokumentów w firmie „Chromian", a następnie zlecił opieczętowanie i przewiezienie papierów do Urzędu Śledczego.

Tajemnicza działalność Czechów jest obecnie przedmiotem energicznego i drobiazgowego śledztwa. Janikowie zostaną pociągnięci do odpowiedzialności karnej.

Prezydent republiki radiotechnikiem

Francuscy radioabonenci zauważyli, iż transmisje nadawane z siedziby prezydenta Lebrun'a, z pałacu Elizejskiego, brzmią bez porównania czyściej i lepiej, niż wszystkie inne przemówienia przez radio. Nie wszyscy jednak wiedzą, iż taki efekt transmisji z pałacu Elizejskiego jest wyłącznie zasługą samego prezydenta. Prezydent Lebrun, który jest z zawodu inżynierem, zajmował się praktycznie studiami nad radiem i opatentował kilka wynalazków w tej dziedzinie. Za każdym razem, gdy prezydent przemawia przez radio, a ostatnio było to przed subskrypcją pożyczki wewnętrznej, p. Lebrun sam kontroluje instalację i sprawdza działanie mikrofonu. Temu właśnie zawdzięczają słuchacze francuscy niezmiernie czysty i wyraźny odbiór przemówień prezydenta Lebrun'a.



W tych dniach został otwarty w Sztokholmie, po gruntownej przebudowie i renowacji wnętrz, słynny ze swych wspaniałych zabytków architektonicznych, kościół św. Jakuba. Reprodukowane przez nas zdjęcie przedstawia rzut oka na będący arcydziełem szwedzkiej sztuki architektonicznej zabytkowy fragment w jednej z bocznych naw kościoła.

Wojsko popiera spółdzielczość

Przed paru dniami odbył się w Wilnie dwutygodniowy kurs spółdzielczy dla szeregowców niezawodowych.

Kurs został zorganizowany przez Zw. Rewizyjny Spółdzielni Wojskowych przy współudziale spółdzielni wojskowych garnizonu wileńskiego, związków spółdzielczych i organizacyj rolniczych.

Wykłady obejmowały szereg przedmiotów ze spółdzielczości ogólnej i szczegółowej, rachunkowości, społecznej gospodarki i rolnictwa, ćwiczenia i pokazy filmów i przezroczy oraz zwiedzanie instytucyj spółdzielczych. Codzień odbywało się po 7 godzin wykładów zajęć i wycieczek.

Słuchacze — byli to w większości szeregowcy, częściowo starsi szeregowcy i kaprale. Było ich 40 osób z różnych stron Polski.

Kierownictwo gospodarczo-administracyjne kursu prowadził major Chorolski. Kierownictwo naukowe w zastępstwie — dyr. Zw. Rewiz. Spółdz. Wojsk. dr. Durkacza prowadził p. E. Kozakiewicz, sekretarz Rady Okr. Zw. Społem.

Wykładali na kursie p. p.: Durkacz ze Zw. Rewiz. Spółdz. Wojsk., I. Bielecki, W. Dietz, J. Składzień, J. Mackiewicz ze Zw. Rew. Spółdz. Rolniczych, S. Turło z Centr. Kasy Spółdz. Roln., M. Kuryłło, A. Świackiewicz z Woj. Tow. Org. i Kółek Rolniczych, S. Symonowicz z Izby Rolniczej, A. Namieciński i E. Kozakiewicz ze Zw. Spółdz. Spoż. „Społem".

Projektowany program wykładów został wykonany w zakresie ponad 100 proc. Nadprogramowo, zawdzięczając mjr. Chorolskiemu, kursanci byli w kinie „Pan" na obrazie „Płomienne Serca" i zwiedzili zabytki miasta.

Duży nacisk położono na danie praktycznych wiadomości z organizacji i prowadzenia spółdzielni a najwięcej z rachunkowości.

Dnia 23 marca r. b. odbyło się uroczyste zakończenie kursu, rozdanie zaświadczeń i nagród. W zagajeniu komendant kursu mjr. Chorolski życzył kursantom aby solidnie i uczciwie pracowali na swoim terenie. Następnie krótkie przemówienia wraz z życzeniami wygłosili: płk. Kmeta, J. Podwiński, kier. Oddz. Zw. Społem A. Namieciński, delegat Woj. Tow. Org. i Kółek Roln. M. Kuryłło, delegat Izby Rolniczej Symonowicz. Na zakończenie wygłosił przemówienie dyr. Zw. Rew. Spółdz. Wojsk. dr. Durkacz.

Dwie pierwsze nagrody: atlas Romera i wieczne pióro oraz zegarek otrzymali: szeregowiec E. Borowik i st. strz. Fr. Maj. Dwie drugie nagrody — marmurkowy przybór piśmienny i teczkę skórzaną otrzymali: st. ułan Łunkiewicz i st. szer. Bański. Trzecią nagrodę — portret Marszałka Rydza-Śmigiego otrzymał st. szer. Łozowski. Czwarte nagrody w postaci ołówków i wiecznych piór otrzymało siedem kursantów. Oprócz nagród wszyscy kursanci otrzymali barwny, książkowy kalendarz „Społem" i 3 broszury.

W imieniu kursantów złożył podziękowanie kier. i wykładowcom kursu szer. E. Borowik.

Na zakończenie odbyła się wspólna fotografia.

Zadaniem kursu było przygotować przodowników w pracy spółdzielczej i rolniczej na wsi. Zadanie te zostało wykonane.

E. K.

KRONIKA

MARZEC 26 Piątek	Dziś Tekli M., Ludgera Jutro Jana Damasc. Wschód słońca — g. 5 m. 10 Zachód słońca — g. 5 m. 40

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U.S.B. w Wilnie z dn. 25.III. 1937 roku.

Ciśnienie — 749
Temp. średn. +3
Temp. najw. +6
Temp. najn. — 0
Opad — 3,9
Wiatr — półn.-wsch.
Tend. barom. — spadek
Uwaga: — pochmurno, przed południem deszcz.

— Przewidywany przebieg pogody w-g PIM. do wieczora dn. 26 bm.:

Pogoda o zachmurzeniu zmiennym, miejscami przelotne opady.

Temperatura w ciągu dnia kilka stopni powyżej zera.

Umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

1) Nałęcza (Jagiellońska 1); 2) Augustowskiego (Kijowska 2); 3) Romeckiego i Zielańca (Wileńska 8); 4) Frumkinów (Niemiecka 23); 5) Rostkowskiego (Kalwaryjska 31).

Ponadto stale dyżurują następujące apteki:

S-ów Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10); i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

PRZYBYLI DO WILNA.

— **Do hotelu Georges'a:** Jacuński Henryk z Warszawy. Loets Artur z Hiszpanii. Dural Pujol Joagnin z Belgii. Borowski Józef ziem. z Bieniakoń. Kryloff Nikolaus z Łotwy. Hr. Tyszkiewicz Zdzisław z Izabelina. Kozierski Józef z Warszawy. Rotstein Marian z Warszawy. Bogoński Aleksander z Drohiczyna. Adw. Frydman Nikodem z Warszawy. Adw. Gruferman Marek z Warszawy. Kobyliński Lucjan z maj. Horodenka.

KOSCIELNA

— Oratorium Wielkotygodniowe w kościele po-Bernardyńskim. — W Wielki Piątek — dnia 26 bm. o godz. 19 (7 w.) chór „Hasło" pod dyr. prof. Jana Żebrowskiego, z udziałem solistów w kościele po-Bernardyńskim, wykona Oratorium Wielkotygodniowe.

Szczegółowe programy Oratorium, za złożoną choćby najmniejszą ofiarą na rzecz „Ochronki Dziennej" przy ul. Dar 6, będą rozdawane przy wejściu do kościoła.

MIEJSKA.

— OPŁATY ZA MIEJSCA NA RYNKACH. Zarząd miasta postanowił z dniem 1 kwietnia r. b. pobierać od przekupniów i handlarzy na rynkach miejskich opłatę w wysokości 10 gr. od mtr. kw. za zajmowane miejsca.

Dotychczas opłaty takie nie były pobierane.

Wieśniacy, przywożący na sprzedaż swe wytwory i produkty, od opłat takich będą zwolnieni.

— MAGISTRAT ROZPOCZYNA SEZON ROBÓT INWESTYCYJNYCH. Z dniem 1 kwietnia magistrat zamierza rozpocząć kampanię robót wiosennych. Zatrudnionych będzie przeszło 700 bezrobotnych. Kontynuowane będą nadal roboty przy regulacji brzegów Wilii, regulacji ulic itp.

— KOLEJNOŚĆ ROBÓT PRZY BUDOWIE NOWOCZESNYCH JEZDNI. Z dniem 2 kwietnia rozpocznie się regulacja ulicy Bazyliańskiej oraz układanie tam nowoczesnej jezdni z kostki kamiennej. Jednocześnie na ulicy tej będą ułożone nowe chodniki.

Następnie będą regulowane oraz zaopatrywane w kostkę kamienną jezdnie ulic: Bazyliańskiej, Trockiej, Dominikańskiej, częściowo św. Jańskiej i Uniwersyteckiej. W drugiej połowie bież. sezonu przewidziana jest budowa jezdni z kostki kamiennej na ul. Mickiewicza.

— UPORZĄDKOWANIE UL. WERKOWSKIEJ. W najbliższym czasie podjęte zostaną roboty regulacyjne na ul. Werkowskiej. Ulica ta będzie całkowicie uporządkowana jeszcze w ciągu wiosny rb.

PRASOWA.

— Konfiskata „Słowa". Wczoraj na zarządzenie władz administracyjnych skonfiskowane zostało „Słowo" za umieszczenie artykułu wiążącego się z zamachami petardowymi oraz za przedruk art. z „Przeglądu Wileńskiego".

AKADEMICKA

— Ukonstytuowanie się Władz Akad. Koła P. M. S. w Wilnie. Wybrane na Walnym sprawozdawczo-wyborczym zebraniu Władze Akademickie Koła Polskiej Macierzy Szkolnej ukonstytuowały się następująco:

Zarząd: prezes — Jan Worowski, wice-prezesi: Józef Nowogródzki i Marian Niedźwiedzki, sekretarze: Henryk Szypowski i Mikołaj Prawko, skarbnik — Józef Musiałowicz, kier. imprez i doch. niestałych — Wacław Głouszek, członkowie: Laura Pytlówna, Zygmunt Ruszczyc.

Komisja Rewizyjna: przewodniczący — Maria Sadowska, członkowie: Aleksander Drobniak, Halina Krzyszkowska, Marian Siwiak, Józef Narkiewicz. Kuratorem Koła jest prof. dr. Stanisław Hiller.

SPRAWY SZKOLNE

— Zakończenie roku szkolnego w Państw. Szkole Rzemiosł Bud. w Wilnie. 25 marca b. r. w gmachu Państw. Szkoły Rzemiosł Budowlanych w Wilnie przy ul. Kopanica 5 odbyło się zakończenie roku szkolnego oraz rozdanie świadectw absolwentom Szkoły.

W udekorowanej świetlicy dyr. Szkoły inż. B. Świecimski wręczył świadectwa 29 wychowankom, żegnając ich krótkim przemówieniem.

Wspólną fotografią zakończono uroczystość.

Szkoła Rzemiosł Budowlanych w Wilnie istnieje od 1925 roku i w ciągu 12-letniej działalności przysporzyła krajowi blisko 500 wykwalifikowanych cieśli i murarzy.

RZEMIEŚLNICZA

— Ogólne zebranie szewców, członków Chrześc. Związku Zaw. w Wilnie, odbędzie się we wtorek 30 marca b. r. o godz. 17 (5 wiecz.) w lokalu Zw. przy ul. Metropolitalnej 1.

RÓŻNE

— Herbatka Akad. Koła Wilnian. — Akademickie Koła Wilnian we Lwowie i w Warszawie urządzają w dniu 29 marca br. o godz. 21 herbatkę w salonach Związku Oficerów Rezerwy — Orzeszkowej 11. Wstęp zł. 1.50 i 2.00. Zaproszenia: Sztral i Rudnicki — 26 bm. w godz. 18—20 oraz 29 bm. w godz. 12—14.

— Strajk w sklepie Chonowicza. — Na podłożu ekonomicznym wybuchł strajk w sklepie konfekcji Chonowicza przy ul. Niemieckiej 21. Zastrajkował personel sklepu.

NOWOGRÓDZKA

— WOJEWODA NOWOGRÓDZKI W BARANOWICZACH. Dnia 24 bm. pociągiem z Warszawy przybył do Baranowicz wojewoda nowogródzki Adam Sokołowski. Wojewoda zwiedził kurs spółdzielczy zorganizowany przez Związek Strzelecki, miejską rzeźnię i fabrykę wyrobów mięsnych „Kreseksport" oraz odbył dłuższą konferencję ze starostą pow. Wańkowiczem. W tymże dniu wojewoda odjechał w kierunku Nowogródka.

— LIST DO REDAKCJI. — Szanowny Panie Redaktorze! Najuprzejmiej proszę Szanownego Pana Redaktora o umieszczenie na łamach swego poczytnego pisma w rubryce „Kronika Nowogródzka", poniższego sprostowania w związku z notatką p. t. „Bardzo miła impreza", która ukazała się w Nr. 73 (4035) „Kurjera Wileńskiego" z dn. 15. III. br.

Czytając sprawozdanie z czwartkowej rewii w teatrze miejskim w Nowogródku, podpisane literą „K", ze zdziwieniem zauważyłam następujące zdanie: „Było więc trochę i „tutejszego" folkloru, w postaci ciotki Albiny (świetny typ)".

Dla uniknięcia nieporozumień pragnę sprostować, że nigdy w Nowogródku nie byłam, a tymbardziej żadnego udziału we wspomnianej rewii nie brałam.

Pseudonim mój „Ciotka Albinowa" — **(popularny u wielu jako „Ciotka Albina")** znany jest ogólnie od ośmiu lat z mych występów radiowych i estradowych, co upoważnia mnie do zwrócenia uwagi organizatorom rewii, że posługiwanie się czyimś pseudonimem jest nieetyczne, a ponadto — karalne sądownie, w wypadku zaskarżenia.

Daleka jestem od posądzania organizatorów o złą wolę, ale to, niestety, nie zmienia postaci rzeczy.

Łączę wyrazy szacunku i poważania.

Kazimiera Aleksandrowiczowa
(ciotka Albinowa).

LIDZKA

— Zakończenie Kursu Spółdzielczego w Lidzie. 24 bm. o godz. 18 w lokalu gmachu po-monopolowego odbyło się uroczyste zakończenie 10-dniowego kursu spółdzielczego w Lidzie.

Kurs był organizowany przez władze szkolne miejscowego obwodu w porozumieniu i przy ścisłej współpracy Związku Spółdzielni Spożywców „Społem".

Uczestnikom kursu zostały wręczone zaświadczenia. Uczestnicy ci, wybrani z pośród najbardziej czynnego elementu wiejskiego i mia teczkowego z terenu 3 powiatów (lidzkiego, szczuczyńskiego i wołożyńskiego), będą mieli za zadanie roznieść wśród najszerszych warstw ideję spółdzielczości i praktycznie ją zastosować przy prowadzeniu starych, lub zakładaniu nowych placówek.

BARANOWICKA

— Wszyscy zainteresowani w sprawie wydzierżawienia kiosku LOPP w Baranowiczach, proszeni są o składanie ofert w Biurze Obwodu Powiatowego LOPP w Baranowiczach ulica Staszica Nr. 13 w godzinach od 9 do 15.

TEATR I MUZYKA

— Wszystkie teatry do Świąt są nieczynne.

4678 domów w Wilnie ma elektryczność

Tegoroczne prace elektrowni miejskiej zakrojone są na szeroką skalę. Przewiduje się zakończenie elektryfikacji Równego Pola, Saskiej Kępy, Belmontu i Leoniszek. Doprowadzony zostanie prąd do kolonii Tupaciszki. Poza tym elektrownia przejmie w tym roku abonentów elektrowni kolejowej na Nowym Świecie w rejonie od ul. Beliny do Nieświeskiej. Również mieszkańcy ulic: Belwederskiej, Betlejemskiej, zauł. Szwajcarskiego, Markuć, Przejazdowej, Turgielskiej i Chlebowej otrzymają w tym roku oświetlenie uliczne.

Dotychczas Wilno ma zelektryfikowanych 4,678 posesji na ogólną ilość 8,071, czyli przeszło 50 proc. Prace elektryfikacyjne posuwają się szybko. Na tegoroczne inwestycje przewidziane są kredyty z funduszu renowacyjnego elektrowni miejskiej w sumie zł. 635.680. Za kilka lat Wilno będzie już miastem zelektryfikowanym w stu procentach.

Ubezpieczalnia w okresie świątecznym

Ubezpieczalnia Społeczna w Wilnie podaje do wiadomości, że:

1) W dniu 26 bm. urzędowanie w biurze i administracji Ubezpieczalni (Zawalna 6) oraz w kancelarii naczelnego lekarza (ul. Mickiewicza 22-a) będzie trwało od godz. 8 do 13;

2) W dniu 27 bm. urzędowanie w biurze i administracji Ubezpieczalni (Zawalna 6) oraz w kancelarii nacz. lekarza — (Mickiewicza 22-a) będzie trwało od g. 8 do 12. Przyjęcie chorych przez lekarzy domowych i specjalistów odbywać się będą w tym dniu, t. j. 27 bm. do godz. 12, apteka zaś będzie czynna do g. 16;

3) Pierwszego dnia świąt Wielkanocy (28 bm.) biuro i administracja, kancelaria nacz. lekarza oraz apteka Ubezpieczalni nie będą czynne;

4) Drugiego dnia świąt (29 bm.) nie czynne będą biuro i administracja Ubezpieczalni. Zapisy do obłożnie chorych przyjmowane będą w kancelarii nacz. lekarza od godz. 9 do 12. Apteka w tym dniu czynna będzie od godz. 12.30 do 16.30;

5) Nocne Pogotowie Lekarskie Ubezpieczalni w czasie świąt czynne będzie normalnie.

Małe ożywienie w handlu

Tegoroczny ruch przedświąteczny w handlu wypadł blado. Nadzieje kupców na poprawienie interesów w okresie przedświątecznym zawodzą. Powiadają, że tak nikłych zakupów przed świętami Wielkanocnymi dotychczas nie notowano. Pewne ożywienie można było zauważyć jedynie w branży spożywczo-kolonialnej.

Ten stan rzeczy tłumaczy się tym, że święta w tym roku wypadły w końcu miesiąca.

Egzaminy dla rzemieślników

Izba Rzemieślnicza w Wilnie podaje powtórnie do wiadomości zainteresowanych rzemieślników, iż zgodnie z zarządzeniami Ministerstwa Przemysłu i Handlu z dnia 15 maja 1936 r. Nr. Nr. P. A. III—1/100, P. A. III—1/19 i P. A. III—1/99 kandydaci, którzy zgłoszą się do egzaminu czeladniczego do dnia 30. 6. 37 r., zostaną dopuszczeni do egzaminu na zasadach ogólnie obowiązujących bez względu na to, czy naukę odbyli u osób, posiadających prawa kształcenia terminatorów, czy też nie posiadających tych praw. Warunkiem dopuszczenia do egzaminu jest ukończenie przez kandydata lat 18; po dniu 30. 6. 37 r. będą dopuszczani do egzaminu kandydaci, którzy ukończyli naukę u osób, nie posiadających prawa kształcenia terminatorów, jedynie w tych wypadkach, gdy ich umowa o naukę została zarejestrowana w Izbie Rzemieślniczej przed 1. I. 1937 r.

Kandydaci do egzaminu czeladniczego powinni przesłać do Izby Rzemieślniczej w Wilnie: podanie, życiorys i świadectwo ukończenia nauki rzemiosła, lub świadectwo, stwierdzające przebyty czas nauki.

Świadectwo, wystawione przez pryncypała, członka Cechu, winno być potwierdzone przez Cech; w wypadku zaś nienależenia pryncypała do Cechu, świadectwo potwierdza Zarząd Miejski, względnie Urząd Gminy, przy czym w świadectwie winien być dokładnie wymieniony czas od którego do którego uczeń odbywał naukę oraz miejsce odbywania nauki. Oprócz tego należy załączyć świadectwo szkolne z ukończenia nauki w publicznej szkole dokształcającej zawodowej (lub świadectwo stwierdzające posiadanie wykształcenia uznanego przez Państwowe Władze Szkolne za równowartościowe z wykształceniem, jakie daje ukończenie publicznej szkoły dokształcającej zawodowej).

Kandydaci, którzy nie posiadają świadectwa ukończenia szkoły dokształcającej zawodowej, a odbywali naukę rzemiosła w miejscowości, w której takiej szkoły nie było, winni przesłać przez Izbę podanie do Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego w Wilnie z prośbą o zezwolenie złożenia egzaminu czeladniczego bez przedkładania świadectwa szkolnego.

Akcesy do O. Z. N.

Na posiedzeniu **zarządu okręgowego wileńskiego Zw. Legionistów Puławskich** w dniu 20 bm. uchwalono:

My, Legioniści Puławscy, witając z radością deklarację płk. Adama Koca z dn. 21. II. 1937 r., która w swym założeniu wyraża tę ideę, za którąśmy w 1914 r. poczęli walczyć z bronią w ręku i pieczętować własną krwią, oświadczamy pełną gotowość do poparcia i przystąpienia do współpracy przy konsolidacji Narodu.

Szwadron P. W. Konnego Krakusów w Łuczaju wysłał do Marszałka Śmigłego Rydza następująceo pismo: My rezerwiści i krakusi P. W. Konnego Krakusów powiatu postawskiego z głębokim zrozumieniu idei Pana Pułkown. Koca, zgłaszamy niniejszym swój uroczysty akces do akcji konsolidacji społeczeństwa i obrony Polski przy sztandarze wojskowym, oczekując dalszych rozkazów.



Cecylia Colledge, najlepsza łyżwiarka Anglii, powszechnie uważana za następczynię Sonji Henie.

RADIO

PIĄTEK, dnia 26 marca 1937 r.

6,30 — Pieśń por. 6,33 — Gimn. 6,50 — Muzyka. 7,15 — Dziennik por. 7,25 — Program dz. 7,20 — Informacje. 7,35 — Muzyka poranna. 11.57 — Sygnał czasu. 12,03 — Koncert wileńskiej orkiestry kameralnej pod dyr. Wł. Szczepańskiego. 12.40 — Dziennik południ. 12.50 — Kolorowe pisanki. 13,00 — Muzyka dawna. 15,00 — Program na sobotę. 15.05 — „W Wielki Piątek" chóralna audycja wielkopostna. 15.45 — Rozmowa z chorymi. 16.00 — Ciemna jutrznia — transmisja z Katedry Poznańskiej. 18,00 — Spalenie świątyni Jerozolimskiej. 18,10 — C. Debussy — Męczeństwo Św. Sebastiana. 18.45 — Jak spędzić święto? wygł. T. Bulsiewicz. 18,50 — „Wielkanoc w Zułowie". 19,00 — Nowe Wilno — pog. wygł. T. Giszewski. 19,10 — Wieniawski — Romans z koncertu. 19,20 — Na pustyni — Z. Kossak-Szczuckiej. 19.40 — Pieśni o Męce Pańskiej. 20,10 — Utwory organowe F. Liszta. 20,40 — Dziennik wiecz. 20,50 — 750,000 abonent Polskiego Radia przed mikrofonem. 21,00 — „Mesjasz" — oratorium G. Haendla. 22,00 — Pójdźmy za Nim — kazanie pasyjne. 22,15 — Dialog o grzeszniku i łasce Bożej. 22,45 — Rezerwa.

SOBOTA, dnia 27.III 1937 roku.

6,30 — Pieśń. 6.33 — Gimn. 6.50 — Muzyka z płyt. 7.15 — Dziennik por. 7,25: Program. 7,30 — Informacje. 7,35 — Muzyka poranna. 11,57 — Sygnał czasu. 12.03 — Mała ork. Pol. Radia. 12.50 — Mała skrzyneczka. 13,00 — Koncert życzeń. 14,30 — Słuchowisko wielkanocne dla dzieci starszych. 15,00 — Wiadomości gospod. 15,15 — R. Strauss — Fragm. z op. „Egipska Helena". 15,25 — Życie kulturalne. 15,30 — Wielkanoc w Zułowie. 15.40 — Program na niedzielę. 15,45 — Beethoven — Sonata as-dur op. 10. 16.05 — Skrzynka techniczna. 16,15 — Serenady i nokturny w wyk. ork. 17.00 — Nastroje i pieśni wielkopostne, w wyk. kwartetu „Pro Arte", zespoł. instrum. i prof. Wł. Kalinowski — organy. 17,50 — Dworzecmcjego dziadka — recytacje pozji. 18,10 — Nabożeństwo rezurekcyjne z Katedry na Wawelu. 19,00 — Dzwony wielkanocne. 19,25 — Koncert ork. symf. 22,00 — Misterium o Zmartwychwstaniu Pańskim. 22,45 — Ludwik van Beethoven — Sherzo i i finał z IX symfonii.

Ofiary

„Zamiast życzeń świątecznych — na Pomoc Zimową".

W chwilach, gdy najmilsze obowiązki towarzyskiego bytu i przyjaźni ustępować muszą siały twardej rzeczywistości i potrzebie zrzekaliśmy się składania życzeń w dnie uroczyste, a koszta z tym połączone przeznaczyli na cele pomocy bliźnim.

Zbliżają się Święta Wielkanocne, istnieje potrzeba „Pomocy Zimowej". Wielu z nas składało osobiście lub pocztą życzenia dziesiątkom i setkom osób nam drogich i miłych. Koszta z tym połączone wynosiły czasami dziesiątki złotych.

Sądzę, że będziemy zgodni, gdy chwile obecną „Pomocy Zimowej" uznamy za ważną potrzebę i zaapelujemy do wszystkich aby miast „życzeń świątecznych" wnieśli od powiednie, do kosztów składania życzeń, ofiary pod rubrykę:

„Zamiast życzeń świątecznych na „Pomoc Zimową".

W tej chwili imieniem własnym i Małżonki Zofii Głazkowej, złożyłem na „Pomoc Zimową" na konto nr. 70304 Wileńskiego Wojewódzkiego Komitetu „Pomocy Zimowej" zł. 20 w dniu dzisiejszym.

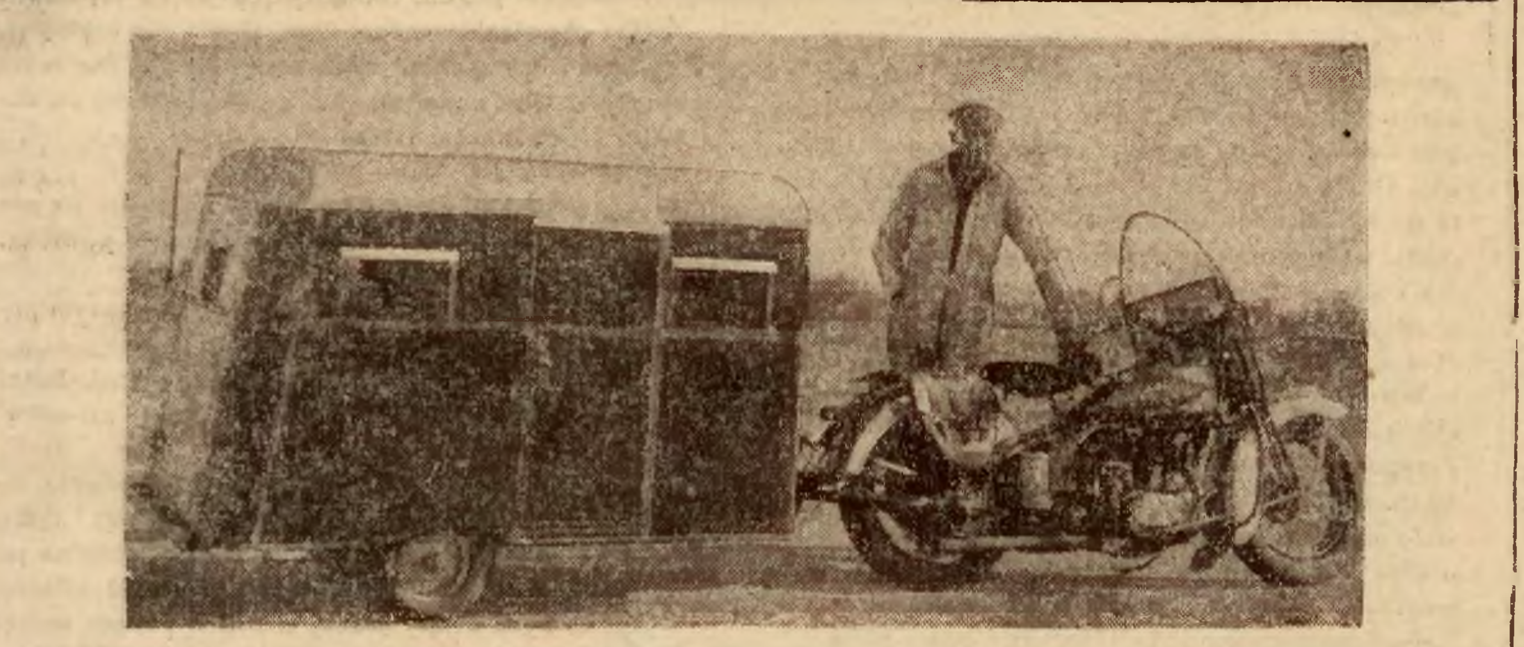
Wacław Głazek

Dyrektor Kolei Państwowych w Wilnie.

* *

25 bm. ks. arcyb. prawosławny wileński Teodozjusz wpłacił na konto 70.204 (Wil. Woj. Obyw. Kom. Pom. Zim. Bezr.) zł. 50 zamiast powinszowań wielkanocnych.

W. i E. Orczykowscy zamiast wizyt świątecznych składają na F. O. N. zł. 10.



Jak obliczają, w Ameryce conajmniej 30000 lekarzy jeździ z własnymi ambulatoriami po różnych miejscowościach i nie źle zarabia, podczas gdy siedząc w miastach byli bez pracy. Na zdjęciu — jedno z takich wędrownych ambulatoriów.

Wydarzenia dnia ubiegłego

Wczoraj do policji wpłynął meldunek o zaginięciu dwóch chłopców: 15-letniego H. Warszawczyka (Zawalna 41), ucznia szkoły hebrajskiej, oraz jego rówieśnika Alperina. Jak wynika z opowiadań kolegów, chłopcy przejęli się planem warszawskiego adwokata Rypla, który usiłował, jak wiadomo, zorganizować marsz młodych żydów do Palestyny i postanowili pójść w jego ślady. Chłopcy w ciągu kilku miesięcy cierpliwie odkładali grosz do grosza i onegdaj... wyruszyli w drogę.

—:—

Na dworcu wileńskim zatrzymano niejakiego Al. Skrzypskiego, który skradł na szkodę przybyłego z Wasiliszek Ignacego Cerackiego 31 zł. z groszami. Pieniądze zwrócono poszkodowanemu.

—:—

Przy ul. Beliny 9 znaleziono kilkudniowe dziecko z lakoniczną kartką „Nieochrzczone, proszę się zaopiekować".

—:—

Na ul. W. Pohulanka zawalił się sufit składzika, przy czym została poraniona Franciszka Grygorowicz.

—:—

Policja spisała protokół na dorożkarza Pawłowicza, który używał do zaprzęgu niemiłosiernie pokaleczonego konia.

—:—

Zaginął 15-letni uczeń Rywkin (Legionowa 144), który wyszedł z domu przed paru dniami. (c).

Zranienie przemytnika

24 bm. posterunek w Zalesiu pow. dziśnieńskiego, zarządził czaty w celu ujęcia Sawelusza Sawki z Zalesia, gm. zaleskiej, i jego dwuch towarzyszy, podejrzanych o przenoszenie transportu sacharyny. Gdy policjant zauważył przemytników i wezwał ich do zatrzymania się, ci rzucili się do ucieczki, przy tym Sawko wystrzelił w kierunku policjanta z krótkiej broni palnej, lecz chybił. Policjant dwukrotnie wystrzelił z pistoletu i zranił uciekającego w płuca, lecz Sawko zdołał zbiec. Obecnie Sawko znajduje się w szpitalu głębockim, lecz kto go tam przywiózł, narazie nie ustalono. Stan zdrowia Sawki jest ciężki, lecz życiu nie zagraża.

Komitet Wystawowy przejmuje aktywa po Targach Futrzarskich

Donosiliśmy już o powstaniu w Wilnie stałego Komitetu Wystawowego. — Onegdaj odbyło się pierwsze posiedzenie tego Komitetu. Na posiedzeniu zapadła uchwała przejęcia wszystkich aktywów, pozostałych po Targach Futrzarskich. Aktywa te wynoszą około 60.000 złotych, nie licząc inwentarza.

K.K.O. nie dało nic na budowę jezdni

Przed paru dniami zamieściliśmy wiadomość, że K. K. O. w Wilnie przekazała zarządowi miejskiemu 10 tysięcy złotych na budowę jezdni w mieście. Jak obecnie dowiadujemy się wiadomość ta nie jest ścisła. K. K. O. w Wilnie nie przeznaczało żadnych sum na budowę jezdni. Natomiast są obecnie czynione starania w kierunku uzyskania kredytów z Banku Komunalnego w Warszawie.

Wiadomości radiowe

W JAKIEJ SZKOLE KSZTAŁCIĆ MŁODZIEŻ PO UKOŃCZENIU GIMNAZIUM.

Począwszy od piątku dnia 9 kwietnia Polskie Radio nadawać będzie stale w piątki i poniedziałki o godz. 17,00 cykl złożony z ośmiu odczytów na temat dalszego kształcenia młodzieży po ukończeniu gimnazjum. Odczyty te mają wielkie znaczenie informacyjne dla nauczycieli, rodziców i uczniów. Program odczytów radiowych jest następujący: **9 kwietnia — „Licea ogólnokształcące"**, wygł. wizytator Stanisław Seweryn, **12 kwietnia — „Program liceów ogólnokształcących"** — wygłosi dr. Bogdan Suchodolski (odczyt dla nauczycieli); **16 kwietnia — „Program liceów ogólnokształcących"** — wygł. dr. Bogdan Suchodolski (odczyt dla rodziców); **19 kwietnia — „Organizacja liceów pedagogicznych"** — wygł. wizytator Zygmunt Szulczyński; **23 kwietnia — „Program liceów pedagogicznych"** — wygł. Maria Dzierzbicka **26 kwietnia — „Licea przemysłowe"** — wygł. nacz. Gustaw Hensel; **30 kwietnia — „Licea handlowe"** — wygł. nacz. Jan Chodorowski; **3 maja — „Licea rolnicze"** — wygł. nacz. Stanisław Wiśniewski.

ABONENT 750.000 PRZED MIKROFONEM.

Dzisiaj o godz. 20,50 odbędzie się w studio Rozgłośni Wileńskiej uroczyste wręczenie upominków abonentowi nr. 750.000 p. Zenonowi Sawickiemu i jego małżonce.

Tym razem los uśmiechnął się do wilnianina, cholewkarza z zawodu. Dyrektor Petry wręczy p. Sawickiemu złoty zegarek z odpowiednim napisem, p. Sawicka zaś otrzyma porcelanowy serwis stołowy.

CIEMNA JUTRZNIA.
Nabożeństwo pasyjne dla radiosłuchaczy.

Ciemna Jutrznia jest to najpiękniejsze i najbardziej nastrojowe nabożeństwo Wielkiego Tygodnia. Bierze w nim udział całe duchowieństwo, śpiewając chorały gregoriańskie. Po każdym odśpiewanym psalmie gasi się jedną świecę w siedmioramiennym świeczniku. Pieśni religijne przy tym obrzędzie są pełne wymownej ekspresji. Po raz pierwszy w dziejach polskiej radiofonii w tegorocznym Wielkim Tygodniu odbędzie się transmisja radiowa Ciemnej Jutrzni w Wielki Piątek o godz. 16.00.

PIEŚNI O MĘCE PAŃSKIEJ.
przez radio.

W audycjach Wielkiego Piątku zwraca uwagę koncert chóru alumnów seminarium duchownego, obrządku łacińskiego i solistów ze Lwowa, który nadany zostanie o godz. 15,05. Wykonana będzie Pasja do słów św. Jana; w języku łacińskim usłyszą radiosłuchacze historię Męki Pańskiej. Ten sam charakter co audycja lwowska nosi również koncert z Katowic o godz. 19,40. Pieśni o Męce Pańskiej opracowane przez J. Langmana wykona chór męski.

O godz. 20,10 znany organista z Katowic Fritz Lubrich odegra utwory organowe Liszta o charakterze kościelnym.

ŚREDNIOWIECZNY MORALITET PRZEZ RADIO.
„Dialog o grzeszniku i łasce Bożej".

„Dialog o grzeszniku i łasce Bożej", który nada Rozgłośnia Krakowska na fali ogólnopolskiej w Wielki Piątek o godz. 22,15 jest jedynym polskim moralitetem, jaki został zachowany w całości. Dialog ten nieznanego polskiego autora posiada oryginalne cechy na wskroś polskie. Rubaszny humor, demon mówiący o sobie że jest chłopem mazurem, wprowadzanie postaci św. Stanisława, biskupa krakowskiego — stworzy słuchowisko ciekawe i interesujące. Nigdzie nie grany w teatrze „dialog o grzeszniku" jest w całym znaczeniu tego słowa prapremierą polską naszych czasów.

Ogłoszenie

Zarząd Więzienia w Lidzie zakupi w dniu 12 kwietnia 1937 r. z przetargu nieograniczonego w większych ilościach: mąkę żytnią razową, mąkę żytnią pytlową, mąkę pszenną, kaszę jęczmienną, pęczak, jęczmień, groch pełny, fasolę, ziemniaki, kapustę kiszoną, buraki, marchew, cebulę, ogórki kiszone, cykorię, esencję octową, pieprz, liście laurowe, mleko, chleb pszenny i słomę żytnią prostą. Bliższych informacyj udziela kancelaria więzienia.

Lida, dnia 22 marca 1937 r.

Naczelnik Więzienia
J. Karbownik
Aspirant S. W.

Potęga ciemnoty
Kobieta, która zjadła żmiję...

W kronikach policyjnych często natknąć się można na sprawy, które ilustrują dobitnie, jak ciemną i zabobonną jest nasza wieś.

Pod tym względem charakterystyczna jest sprawa mieszkanki wsi Wornukuie, gminy bienlakońskiej, Anny Rusakowej, którą pociągnięto do odpowiedzialności sądowej z artykułu 78 ustawy karno-skarbowej.

Policja od dawna miała na oku wioskę, która aczkolwiek „emitowała" pijanych więcej niż cała okolica, wcale jednak nie zadawała sobie trudu przyjeżdżania po wódkę do pobliskiego miasteczka. Nie trzeba być Szerlokiem Holmesem, by domyślić się, że wioska produkuje samogon.

Pewnego dnia policja przystąpiła do likwidacji „samogonszczyków" i między innymi zajrzała do chaty Anny Rusakowej. Ta na widok policjantów rozbiła flaszkę z samogonem. We flaszce znajdowała się żmija. Kobieta chwyciła żmiję, porwała ją zębami na kawałki i częściowo połknęła. Następnie rozbiła drugą flaszkę samogonu i nie pozwoliła nikomu ruszyć rozbitych butelek.

Dopiero następnie wyjaśniło się, że Rusakowa nie miała intencji stawiania oporu funkcjonariuszom policji i niszczenia śladów przestępstwa (jak to czasami bywa), lecz działała pod wpływem zabobonu.

Podczas badania zeznała mianowicie że przy pomocy tej „nastojki" na żmii, zaaplikowanej przez znachorke, leczyła się od nerwów i t. zw. „kołtuna". Konfiskata flaszek z lekami groziła wprost nieprzewidzianymi skutkami, w wypadku, gdyby ktoś niepowołany dotknął żmii. Uchronić od nieszczęścia mogło tylko zjedzenie żmii przez chorą.

Na rozprawę sądową, która odbyła się wczoraj w Wilnie Rusakowa, dostarczyła w charakterze dowodu rzeczowego ...odcięty przez innego znachora „kołtun", który napełnił salę niemiłym zapachem.

Na pytanie sędziego po co to przyniosła ze sobą, dlaczego nie zniszczyła Rusakowa odpowiedziała:

— Jak można! Szaptun (znachor) skazau, szto aślepnu...

Znachor wmówił, że z chwilą zniszczenia „kołtuna" straci wzrok...

Rusakowa opowiadała z przejęciem. Ze wszystkiego było widać, że święcie wierzy słowom „szeptuna".

Obrońca Sawiński nie miał więc tym razem trudnego zadania. Ofiarę zabobonu uniewinniono.

Na wszystkich obecnych w sali sądowej sprawa wywarła przygnębiające wrażenie. Przed sądem zarysowała się potęga ciemnoty. [c].

Przetarg

Urząd Celny w Wilnie podaje do wiadomości, że w dniu 12 kwietnia 1937 r. o godz. 10 odbędzie się na stacji towarowej w magazynie Urzędu przetarg niewykupionych w terminie, zdeponowanych przez podróżnych oraz skonfiskowanych następujących towarów: kreda mielona, kalendarze, łóżko dziecinne z materacem, odzież używana, obuwie, bielizna, stare gazety, nasiona lnu, powrozy z sisalu, cukier, skóry futrzane, rower dziecinny.

Towary niesprzedane w pierwszym terminie zostaną wystawione na przetarg w dniu 22 kwietnia rb.

Towary powyższe można oglądać od dnia 8 kwietnia rb. w godzinach od 10 do 14-ej.

Naczelnik Urzędu Celnego.
Marian Leichtfried.

Komunikat

Ubezpieczalnia Społeczna w Wilnie podaje do wiadomości P. P. pracodawców, iż z dniem 31 marca rb. nie będzie przyjmować obligacyj 6 proc. Pożyczki Narodowej na pokrycie należności składkowych do dnia 1-go stycznia 1936 r.

Dyrektor (—) **A. Galiński.**

Do akt Nr. Km. 77/34.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Święcianach Bazylko Stanisław zamieszkały w Święcianach przy ul. 11 Listopada 2 na zasadzie art. 602 KPC. obwieszcza, że w dniu 16 kwietnia 1937 r. od godz. 10 odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, należących do Owsieja Nochuma Felera w Podbrodziu przy ul. Orniańskiej nr. 2, składających się z domu drewnianego rozmiaru 20 na 9 arsz. przeznaczony na rozbiórkę i zniesienie, ze stajnią, składzikami i innymi przynależnościami, oszacowanych na łączną sumę 7000 zł., który można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Święciany, dnia 24 marca 1937 r.

Komornik (—) **Bazylko Stanisław.**

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

cedula z dnia 25 marca 1937 roku

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg. parytet Wilno, przy normalnej taryfie przewozowej (len za 1000 kg. f-co wag. st. zał.) Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejszych ilościach. W złotych:

Towar	od	do
Żyto I stand. 696 g/l	23.75	24.25
„ II „ 670 „	23.25	23.75
Pszenica I „ 730 „	30.—	30.50
„ II „ 710 „	28.50	29.—
Jęczmień I „ 678/673 „ (kasz.)	24.—	24.50
„ II „ 649 „ „	23.—	23.50
„ III „ 620,5 „ (past.)	22.—	22.50
Owies I „ 468 „	22.25	22.75
„ II „ 445 „	21.50	22.—
Gryka „ 610 „	29.50	30.—
Mąka pszen. gat. I 0—20% wyc.	50.—	51.—
„ „ „ I-A 0—45%	46.75	47.25
„ „ „ I-B 0—55%	—	—
„ „ „ I-C 0—60%	44.25	44.75
„ „ „ II-E 55—60%	39.—	39.50
„ „ „ II-F 55—65%	36.25	36.75
„ „ „ II-G 60—65%	33.—	33.50
„ żytnia gat I do 50%	35.75	36.25
„ „ „ I do 65%	33.25	33.75
„ „ razowa do 95%	26.50	27.—
Otręby pszenne miałkie przem. stand.	16.75	17.25
„ żytnie przem stand.	15.50	16.—
Peluszka	21.50	22.50
Wyka	22.—	23.—
Łubin niebieski	16.—	16.50
Siemię lniane b. 90% f-co w. s. z.	44.—	45.—
Len trzep. stand. Wołożyn b. I sk. 216.50	1680.—	1720.—
Len trzepany stand. Horodziej b. I sk. 216.50	1850.—	1890.—
Len trzepany stand. Miory b. SPK	1520.—	1560.—
Len trzepany stand. Traby b. I sk. 216.50	—	—
Len czesany Horodziej b. I sk. 303.10	1950.—	1990.—
Kądziel Horodziejska b. I sk. 216.50	1520.—	1560.—

Odpowiedzi Redakcji

Panu Mikołajowi Gilowi, który nam był łaskaw nadesłać artykuł p. t. „Jak tam było naprawdę w Wilejce" za artykuł bardzo dziękujemy, ale nie skorzystamy zeń, a to z tego względu, że opisując Walne Zebranie O. T. i K. R. pomija szereg bardzo ważnych momentów, a inne momenty oświetla nieściśle. **(Red.)**

Wanda Dobaczewska 64

PRZEBŁYSKI

Łzy zalały dalsze słowa Łuczkowej, więc urwała, ale patrzyła odważnie, prosto w purpurową z pasji fizjognomję sowietnika. Zresztą Ławrynowicz był jeszcze bardziej zdumiony, niż rozgniewany; gębę rozdziawił jak wrota, wybałuszył oczy; dopiero po dobrej chwili wybełkotał z trudem:

— Tak pani dobrodziejka powiadasz?

Łuczkowa już odzyskała panowanie nad sobą.

— I każdemu do oczu powtórzę. W czym mój Oleś zawinił? Że oficeryszce, najpodobniej pijanemu, nie pozwolił znieważać się bezkarnie? A nie ratuj go pan sowietnik! Ja nie proszę! Ja znajdę dobrych ludzi, co mnie dopomogą! Pójdę do rektora, do wielmożnych pań i panów... pójdę nawet do księżny Zubow... i choćby do samego piekła! A pana nie poproszę!

Ławrynowicz owinął się dostojnie w togę oburzenia.

— Ach więc tak? Dobrze. Umywam ręce. Od wszystkiego. Od całej opieki umywam. Żebym nie słyszał nadal żadnych próśb, żadnych zaklęć na pamięć nieboszczyka! Dość długo byłem cierpliwy. Taka niewdzięczność! Po tylu latach trosk i zachodów! Po tylu latach nieustannego starania! Odchodzę! Noga moja w tym domu nie postanie!

Sapiąc głośno, wytoczył się do sieni. Łuczkowa długo jeszcze potem siedziała nieruchoma w fotelu, rozmyślając, czy zrobiła słusznie? W uniesieniu, paru nieostrożnymi słowami, pozbawiła dzieci tak możnej opieki. Czy nie lepiej było przetrzymać pierwszy gniew Ławrynowicza? Wykrzyczałby się, a potem niechybnie Olesia ratował. I z pewnością uratował. Miał takie poważne stosunki i, ostatecznie, nienajgorsze serce. Ale nie mogła wysłuchać spokojnie obelg, sypiących się na głowę uwięzionego syna i nie mogła zapomnieć, że to właśnie Ławrynowiczowskie rady weszły klinem między nią a chłopca i zepsuły życie domowe ostatnich miesięcy. A teraz Olesia mogą zesłać na Sybir (w wielką możliwość takiego nieszczęścia nie wątpiła) i chłopak pójdzie z przeświadczeniem, że matka w ciężkiej chwili nie była po jego stronie. Ta myśl była najgorsza ze wszystkiego. Nie, niech sobie idzie domowy tyran-kłóciciel, niech odżegnuje się od opieki, kiedy chce. Bóg sierot nie opuści, dobrzy ludzie zginąć nie dadzą.

Bóg nie opuścił i zesłał nowego opiekuna. Opiekunem został uszczęśliwiony zaszczytem wierny Teodor Łoziński, który przybiegł w te pędy jak tylko dowiedział się o nieszczęściu. Łuczkowa przyjęła go należycie, to znaczy odrazu jako narzeczonego córki. Nie było na ten temat długich rozmów; Łuczkowa uchwyciła się Teodora jak deski zbawienia i bała się tylko tego, czy on będzie pamiętał minionych niegrzeczności?

Nie pamiętał o niczym; myślał tylko, jakby dopomóc. Obie kobiety patrzyły w niego jak w tęczę i oczekiwały po nim, że najdalej w ciągu trzech dni przyprowadzi Olesia do domu. Sam Teodor z początku też pełen był dobrej myśli. Sądził, że cała sprawa skończy się łatwo, prędko i pomyślnie. Z butną miną poszedł na wywiady i wrócił przygnębiony. Najniespodziewaniej w świecie Pelskij wskazywał na Olesia jako na tego właśnie, co go spoliczkował podczas antokolskiego zajścia.

To groźne powikłanie, skomplikowane jeszcze tym, że Oleś podobno przyznawał się do zarzuconego mu przestępstwa, przeraziło Teodora nie na żarty. Co tchu popędził do Jeżowskiego.

Wśród Filomatów — jakoby kij wbił w mrowisko. Zawrzało od narad, schadzek, przypuszczeń i projektów. Nawet Jeżowski w pierwszej chwili stracił zwykłe panowanie nad sobą. Lodowata zgroza ogarniała na go myśl, że niepojęte wyznanie wymuszono na Olesiu jakimiś barbarzyńskimi środkami? Głodem, albo chłostą? Nie wyrażał głośno swych ponurych podejrzeń, ale widział swój własny lęk w oczach przyjaciół. Przerzucał się gorączkowo od jednych postanowień do innych i nie bardzo wiedział co począć.

Dopiero Zan, przywołany z Tuhanowicz alarmującym listem Łozińskiego, wyświetlił przypadkowo sytuację.

Gadatliwy Antosiek Śliźniów, między innymi domowymi ploteczkami, opowiedział mu i to, jak to, kiedy panowie zbierali się tu po raz ostatni, młody pan Łuczko zasnął na łóżku panicza Ottona i jak panicz Otton gniewał się później, znalazłszy świeże błoto na swojej nowej puchowej kołdrze. Antosiek chichotał przy tym opowiadaniu, mrużył bezbarwne oczy i ściągał skórę na twarzy w sieć zmarszczek tak misterną, że łzy serdecznego śmiechu nie mogły stoczyć się do ust i zawisały w pół drogi. Stary strząsał je wierzchem dłoni i aż przysiadł z nadmiaru uciechy, ale Zanowi nie wydało się to wcale zabawnym. Przypomniały mu się, słowo po słowie, wszystkie powiedzenia Jeżowskiego, Adama i swoje własne, wszystkie swoje przepowiednie i ponure horoskopy. Jeżeli Oleś to słyszał, jakże łatwo w chłopięcym zapale, mógł uroić sobie jakiś ofiarny obowiązek, on, uczeń i wychowanek filomatów! Poszedł i oddał się w ręce wroga, by osłonić starszych, potrzebujących przyjaciół.

Zan przerwał gadatliwemu Antośkowi, odwrócił się i wybiegł na ulicę jak stał, bez czapki. Szedł przed siebie, nie widząc świata z poza łez. Dopiero u Jeżowskiego opamiętał się trochę.

Ledwo dobywając słów ze ściśniętego gardła, opowiedział wodzowi rzecz całą. Twardy Jeżowski słuchał z odwróconą twarzą: nie lubił pokazywać swoich wzruszeń.

— Trzeba ratować chłopca — burknął przesadnie ostro. — Wariat, bo wariat, ale za takiego wariata oddałbym chętnie stu innych.

— Ja też zaraz lecę do komisji — powiedział Zan, śmiejąc się przez łzy.

— Ty do komisji? A poco?

— Jakto: poco? Oświadczyć komu należy, jak się rzecz miała w istocie.

— Ani mi się waż! Ty? Prezydent Filadelfistów? Członek rządu Filomatów? Chcesz całe Towarzystwo zgubić?

— Ależ obowiązkiem moim...

— Mnie pozwól rozsądzić, co jest w tej chwili twoim obowiązkiem! Szaleńcze, Olesia nie uratujesz, a siebie i nas zgubisz zgubisz powtarzam. Nie znasz moskali? Olesia nie puszczą, a ciebie wezmą na dodatek. Nie! Inaczej trzeba.

— Więc jak, mów jak?

— Poczekaj. Jeszcze nie wiem. Namyśleć się musimy. Dziś, ani jutro Olesia na Sybir nie powloką, ani w sołdaty nie pognają.

Zan zerwał się z krzesła i biegał po ciasnym pokoju, machając rozpaczliwie rękami.

— Wszystko przeze mnie! O Boże mój, Boże! Ja winien, a ty, bezlitosny Jeżu nie dajesz mi odkupić winy!

— Jeżeli chcesz prawdy w oczy, to pewnie, że ty jesteś winien. Ale odkupić winę możesz tylko cierpliwością i wytrzymałością. Powiem tobie na pociechę, że to może jeszcze trudniejsze, niż ofiarny wybuch, wymagający jednej chwili wielkiego napięcia. Obiecaj cierpliwość i pozwól mnie działać.

— A ty co zrobisz?

— Przede wszystkim pójdę do rektora.

Zan uspokoił się trochę. Rektor? Tak. Zapewne. W ciężkiej chwili dobry i rektor. Tonący słomki się chwyta. Ale i rektor nie wiele waży wobec wielkiego księcia. Podszedł do Jeżowskiego i położył mu rękę na ramieniu.

— Dobrze. Obiecuję. Ale i ty mnie obiecaj... Jeżeli rektor nic nie pomoże... jeżeli protekcje też zawiodą... jako sposób ostateczny, najgwałtowniejszy środek, weźmiecie moje przyznanie się. Zrobię to najostrożniej, by Towarzystwem nie zahaczyć... ale nie pozwolę, żeby ten dzieciuch cierpiał za mnie. Zrozumiałeś?

Jeżowski gniewnym ruchem usunął mu się spod ręki.

(D. c. n.)

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: — Konto P. K. O. Nr. 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79 — godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99 — czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 5
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Narutowicza 70
Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł, za granicą 6 zł, z odbiorem w administracji zł 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł 2.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr, w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 6-cio łamowy, za tekstem 12-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30—16.30 i 17—19.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o.
Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40.
Redaktor odp. Zygmunt Babicz